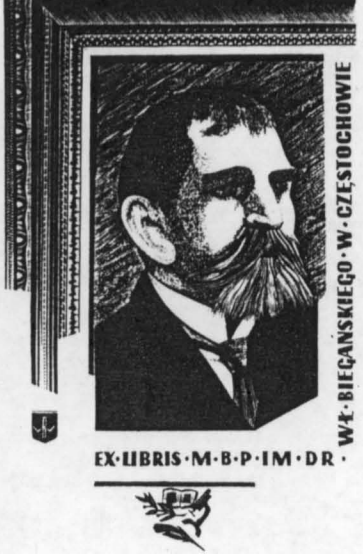

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 62, tel. 22-45. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
GŁOS NARODU

Prenumerata miesięczna zł. ... — Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 62, tel. 22-45. Tłoczono w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 38 — PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIA 1947 ROKU — CENA 4 ZŁ.

Międzynarodowe Targi Gdańskie
świadectwem odbudowy Wybrzeża
Uroczyste otwarcie pawilonów w Gdyni i Sopocie
Przemówienie wicepremiera Gomułki

Od wczesnych godzin rannych skwer Kościuszki w Gdyni zapełniły tysiączne rzesze ludności, pracowników portu i przemysłu Wybrzeża, stoczni, delegacje organizacji politycznych, poczty sztandarowe. O godz. 11-ej przybył Wicepremier Gomułka wraz z Marszałkiem Żymierskim w otoczeniu reprezentantów Rządu, przedstawiciele państw zagranicznych, ambasadorowie ZSRR, Czechosłowacji, Anglii, Turcji, posłowie Bułgarii, Szwajcarii, minister pełnomocny Hiszpanii demokratycznej oraz charges d'affaires Jugosławii, Francji i Finlandii.

Uroczystość otwarcia Targów zagaił dyrektor Międzynarodowych Targów Gdańskich ob. Drozdowski.

Wśród oklasków i wiwatów zebranych rzesz ludności Wybrzeża wszedł na trybunę protektor MTG, wicepremier Gomułka,

Wicepremier Gomułka

„Pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie — mówił minister, — które dzisiaj otwieramy w Gdyni i Sopocie, są nową, wymowną ilustracją naszej polskiej rzeczywistości gospodarczej i politycznej. Otwierając Targi Gdańskie, przemawiamy znowu, tak do społeczeństwa polskiego jak i do zagranicy — językiem konkretnych faktów, które są wymowniejsze od wszelkich oświadczeń i deklaracji.

O czym świadczą pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie? Świadczą one w pierwszym rzędzie o tym, że Polska zrobiła duży krok naprzód na drodze odbudowy ekonomicznej. W momencie, kiedy porty te otrzymały znowu swego prawego gospodarza, nie mógł do nich zawinąć żaden statek, nie było ani jednego stoiska dla normalnej obsługi okrętów, nie zastaliśmy w nich ani jednego zdatnego do pracy dźwigu, wszystkie magazyny obrócone zostały w zgliszcza.

...Jak człowiek powietrza

„Stanęło wówczas przed nami zadanie olbrzymiej wagi: Przywrócić życie naszym martwym portom. Od tempa rozwiązania tego zadania zależało w bardzo poważnym stopniu tempo odbudowy całego kraju. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Polska nie będzie mogła podnieść się z ruin wojny i okupacji, jeśli nie zrobi maksymalnego wysiłku w kierunku zawiązania szerokich stosunków handlowych. Ekonomika naszego kraju tak wymaga szerokiego oddechu morskiego, jak człowiek powietrza.

Dzięki ofiarności pracy polskiego robotnika i polskiego inżyniera oraz dzięki pomocy udzielonej nam przez Związek Radziecki przy odbudowie portów, już w lipcu 1945 r. zdołaliśmy wysłać z portu gdyńskiego pierwszy załadowany statek z węglem. Do końca 1945 r. w obydwu naszych centralnych portach przeładowaliśmy 186 tys. ton. Dzisiaj Gdańsk i Gdynia przeładowują już **ponad milion ton miesięcznie, tj. 70 proc. przedwojennego przeładunku.** Odbudowaliśmy dotychczas 63 proc. nabrzeży, 24 proc. urządzeń przeładunkowych, 33 proc. powierzchni magazynów. Skromne to jeszcze cyfry, lecz dzięki temu Polska może poszczycić się takim faktem, jak zawarcie **umów handlowych z 20 krajami i utrzymywanie stosunków handlowych z 27 krajami świata.**

Osiągnięcia, których nie można mierzyć pieniędzmi

Od 1945 r. do ostatnich dni lipca br. zawinęło do Gdyni i Gdańska pod różnymi banderami ponad 7.500 statków. Uruchomiliśmy własną żeglugę liniową i trampową. Równocześnie podjęliśmy odbudowę przemysłu stoczniowego kompletnie zniszczonego i zdewastowanego. Prace przy jego odbudowie pochłonęły olbrzymie środki pieniężne. Osiągnięć własnych nie można jednak mierzyć pieniędzmi. **Na wartość odbudowanych obiektów prócz pracy składają się takie elementy, jak ofiarność, zawziętość, stalowa wola, głęboka wiara w tworzone dzieło i wszystkie inne piękne cechy polskiego świata pracy, które przyswoiła mu Polska Ludowa** i uzbroiła go w potężną siłę do pokonywania wszystkich przeszkód i trudności. Te wartości i osiągnięcia leżą u podstaw naszych Międzynarodowych Targów Gdańskich i to przede wszystkim należy brać pod uwagę przy ich ocenie.

Rola Gdańska

Targi Gdańskie mogą napawać nas wiarą, że w niedalekiej przyszłości nie tylko w pełni odbudujemy nasze bałtyckie okno na świat, jakimi są porty, lecz z czasem również podniesiemy z popiołów i gruzów prastary polski Gdańsk. **Nie zostało w nim nic niemieckiego.** Niemiec zniszczył w nim jednak nie tylko to wszystko, co ręką niemiecką zostało wybudowane, lecz i to, co na przestrzeni historii tego miasta zbudowała ręka polska.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wczasy Z. W. M.

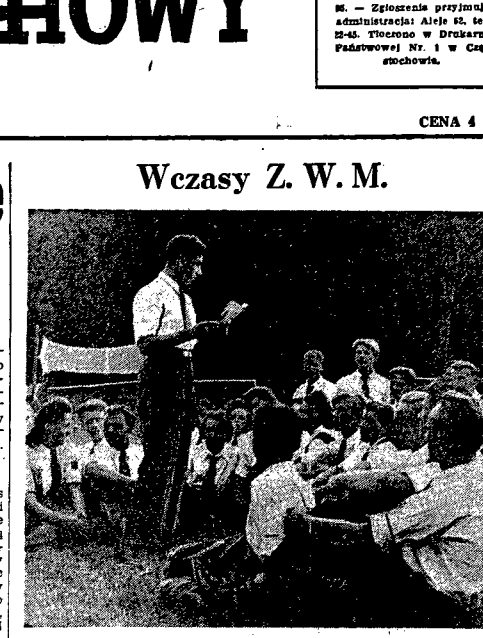

Obóz ZWM — Kielce w Karpaczu na Dolnym Śląsku. Pogadanka na wolnym powietrzu.

15 bm., w Rio de Janeiro
rozpocznie się konferencja panamerykańska

WASZYNGTON. (PAP). — Dep. Stanu podał do wiadomości, iż min. Marshall będzie przewodniczącym delegacji St. Zjednoczonych na konferencję panamerykańską, która rozpocznie się w Rio de Janeiro, w dniu 15 sierpnia b. r.

W skład delegacji wejdą m. in.: senator Vandenberg, republikański przewodniczący senackiej komisji spraw zagr., sen. Connally, członek senackiej komisji spraw zagr. z ramienia demokratów, oraz Warren Austin, przedstawiciel St. Zjednoczonych w ONZ.

MOSKWA. (PAP). — Agencja TASS donosi z Rio de Janeiro, że prasa Ameryki Południowej z ożywieniem komentuje niedawne oświadczenie ministra spraw zagranicznych Kuby, który zażądał, by układ, jaki zostanie zawarty na przyszłej konferencji panamerykańskiej, zawierał warunek zabraniający uchwalania ustaw „zagrażających życiu gospodarczemu" państw biorących udział w konferencji.

Stanowisko Kuby poparte zostanie przez te czynniki w państwach Ameryki Południowej i Środkowej, które uważają, że solidarność panamerykańska nie może służyć za usprawiedliwienie dla podporządkowania całego kontynentu amerykańskiego imperialistycznym interesom St. Zjednoczonych.

Polsce potrzebna będzie pomoc zbożowa
do końca 1948 r.
Deklaracja gen. sekretarza O.N.Z. o pomocy pounrrowskiej

NOWY JORK. (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie ogłosił deklarację w sprawie konieczności okazania pomocy pounrrowskiej dla niektórych krajów.

W deklaracji swej Trygve Lie powołuje się na Sprawozdanie FAO oraz na dokumenty Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ.

Trygve Lie stwierdza, że Polsce potrzebna będzie pomoc zbożowa do końca 1948 roku. Nadto potrzebuje Polska pomocy dla uzupełnienia swych zasobów tłuszczu, mięsa i mleka.

Opinia Trygve Lie znajduje się w całkowitej sprzeczności ze sprawozdaniem płk. Harrisona i wnioskami, jakie ze sprawozdania tego wyciągnął Departament Stanu.

Poruszając sprawę pomocy dla Jugosławii, Trygve Lie stwierdza, że dzięki energicznej akcji rządu jugosłowiańskiego zbiory w bieżącym roku pokryją minimum potrzeb ludności. Przewiduje się jedynie pewien nie dobór ziemniaków i cukru.

Na Węgrzech zbiory tegoroczne również zabezpieczają minimalne potrzeby kraju. Należy się liczyć z tym, że Węgrzy będą mogli eksportować cukier i tłuszcz.

W Austrii zbiory w najlepszym wypadku będą mogły pokryć 68 proc. zapotrzebowania. Dla celów konsumcyjnych Austria będzie musiała importować zboże, mięso, cukier i tłuszcze.

Trygve Lie ocenia bardzo pesymistycznie sytuację aprowizacyjną we Włoszech. Import do Włoch do końca br. będzie musiał objąć co najmniej 3 miliony ton zboża i 50 tys. ton tłuszczu.

Omawiając sytuację aprowizacyjną w Grecji, Trygve Lie stwierdza, że zbiory w roku bież. będą znacznie mniejsze niż w roku ubiegłym. W tym stanie rzeczy Grecja będzie zmuszona importować zboże, cukier, mięso, ryby i nabiał.

Protest Polonii Amerykańskiej

NOWY JORK. (PAP). — Dziennik „Nowy Świat" podaje tekst depeszy wysłanej do sekr. stanu Marshalla przez prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Nawiązując do ogłoszonej przez Dep. Stanu decyzji, odmawiającej Polsce pomocy reliefowej, Kongres Polonii Amerykańskiej prosi o poinformowanie na jakiej podstawie wyłączono Polskę z programu pomocy.

„Oświadczenie, że Polska ma dość zboża do końca roku 1947 — czytamy w depeszy — nie stanowi żadnej gwarancji, iż Polska nie będzie musiała importować zboża w zimie, nie posiadając na to odpowiednich funduszów. Odmawianie Polsce pomocy w tym zakresie, bez zastrzeżenia, że pomoc ta może jej być udzielona w razie potrzeby, jest ciosem wymierzonym w naród polski".

Kongres Polonii Amerykańskiej wysłał depeszę analogicznej treści do senatora Vandenberga, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych oraz do Johna Beatona, przewodniczącego komisji Izby Reprezentantów.

PÓŁROCZE PLANU

PEWNE rzeczy wydają się nam tym mniejsze z im większej bliskości im się przyglądamy. Prawda ta, przeciwna zasadom perspektywy, daje się nader często zaobserwować w powojennym życiu Polski. Stoimy w samym środku wielkiej walki o produkcję, na naszych oczach rośnie wydajność pracy, zwiększa się masa towarów na rynku, podnosi się ich jakość, dzieją się rzeczy naprawdę i bez przesady wielkie. Ale my nie zawsze dostrzec umiemy ich wielkość.

Być może jesteśmy za blisko toczących się zjawisk i nie umiemy na leżycie nastawić żrenic naszych oczu, aby uzyskać jasny i przejrzysty obraz rzeczywistości. Dzieje się, że niekiedy goście zagraniczni lepiej dostrzegają rozmach naszego życia powojennego i osiągnięcia naszej gospodarki, niż my sami. Widzą z odległości lepiej, niż my, którzy patrzymy z bliska. Pułk. Harrison porównał ostatnio w swoim raporcie ożywienie gospodarcze Śląska do znanego powszechnie rozmachu amerykańskiego. Pochlebio nam niewątpliwie to porównanie, ale, przyznajmy, niejedne go z nas zdziwiło nieco: Czyżby istotnie?

*

OTO Departament Planowania M.P. i B. opublikował tymczasowe liczby dotyczące wykonania planu gospodarczego w I-szym półroczu r. b. Powtórzył je wczoraj wicemin. Szyr w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP-a. Plan wykonaliśmy z wyraźną tendencją do nadwyżki. Wyniosła ona w przekroju krajowym 57 miliardów zł przedwojennych.

Pierwsze półrocze b.r. nie należało do pomyślnych. I to z kilku względów. Po pierwsze sroga zima. Zatrzymała ona na bocznicach w kopalniach tysiące ton węgla. Z tej samej przyczyny wstrzymane były przez pewien czas dostawy surowców (bawełna, juta, pryty, celuloza). Przesyłanie surowców do ośrodków przemysłowych wewnątrz kraju również napotkało na poważne trudności. Z kolei doszło to o niedoborach w produkcji, planowanej dla przemysłu chemicznego, włókienniczego i papierniczego.

Nie mniejszą trudność stanowił problem inwestycji, koniecznych w przemyśle. Wbrew utartemu mniemaniu zniszczeń wojennych nie da się porównać do „walca". Walce niszczą równomiernie, tymczasem wojna, która przetoczyła się przez nasz kraj, niszczyła przypadkowo, pozostawiając ziemia szczęśliwie ocalałe wyspy. Tu brakło pieca, ówdzie pasów transmisyjnych. Tu uszkodzony był dach, ów dzie podziurawiony kocioł. Wszystko to dało się naprawić stosunkowo małym kosztem, pozwalając osiągnąć stosunkowo efektowne rezultaty. Wielkie remonty, odbudowa na dużą skalę i wznoszenie całych nowych kompleksów produkcyjnych zaczęło się właściwie dopiero w roku 1947. Nie trzeba chyba dodawać, że kapitalne remonty i uruchamianie nowych przedsiębiorstw (wzgl. ich oddziałów) wymaga więcej wysiłku niż naprawy i uzupełnienia.

MIMO te trudności plan został w minionym półroczu wykonany, dając w sumie nadwyżkę. Liczby świadczą jednak o czymś więcej. Mówią one o tendencji rozwojowej planu, o jego dynamice. Produkcja minionego półrocza przekroczyła w poszczególnych gałęziach przemysłu o 30 do 100 i więcej procent produkcję analogicznego okresu w r. ub. Oznacza to nie tylko stabilizację, ale i tendencję wzrostu. Ze szczególnym naciskiem podkreślić należy te momenty. One właśnie decydują o rozmachu i żywieniu, które obserwują wszyscy niemal obcokrajowcy zwiedzający nasz kraj.

O wykonaniu planu, o wzroście naszej produkcji zadecydował głównie wysiłek robotnika polskiego. Jego wytrwałość, inteligencja, poświęcenie wyzierają zza kolumn suchych cyfr i zestawień. Oto Wincenty Pstrowski rębacz na VIII oddziale kopalni „Jadwiga" w Zabrzu ładuje dziennie 13 wózków po 750 kg węgla każdy, przekraczając w ten sposób o 270% ustaloną normę. To jest człowiek, który decyduje o wykonaniu planu. Tacy jak on odbudowali fabrykę w Ursusie, podnieśli z gruzów fabrykę w Mościcach, uruchomili nowy piec w hucie „Pokój". Niesposób wymienić w krótkim artykule wszystkich odbudowanych obiektów, ani tym bardziej wszystkich ludzi, którzy tego dzieła dokonali. W trzecim etapie ostatniego wyścigu pracy zespołów młodzieżowych, w którym wzięło udział ponad 32.000 młodych robotników — 27.000 przekroczyło znacznie nakreślone normy.

Jeżeli poza planem, poza nestwiemi i tabelami dostrzec zdołamy niespotyta się i bohaterstwo robotnika polskiego, który nadaje im realny kształt i sens — zrozumiemy bez trudu podwały zagranicznych gości. Zrozumiemy, że na naszych oczach dzieje się wielka rzecz. Oto ludzie pracy budują swoją Polskę.

zetes.

„Niemcy winny być jak najszybciej odbudowane"
stwierdza minister spraw wojskowych USA
Uzgodnione stanowisko Dep. Wojny i Dep. Stanu

BERLIN. (PAP). — Amerykański minister spraw wojskowych, gen. Royall, oświadczył na konferencji prasowej w Berlinie, że między Dep. Stanu a Dep. Wojny nie ma nieporozumień co do polityki St. Zjednoczonych w Niemczech. Przedstawiciele obu ministerstw zgodni są co do tego — oświadczył gen. Royall — że Niemcy winny być jak najszybciej odbudowane.

Zdaniem min. Royalla decyzja Dep. Stanu odroczenia planu zwiększenia produkcji przemysłowej w Niemczech nie została spowodowana protestem Francji. Royall zaznaczył, że o ile mu wiadomo, nie istnieje zamiar odgłoszenia konferencji z Francją przed odgłoszeniem nowego poziomu niemieckiej produkcji przemysłowej.

Rzecznik odmówił wyjaśnień na pytanie, jakie przyczyny mogą spowodować ponowne wstrzymanie wyjazdu delegacji brytyjskiej.

LONDYN. (PAP). — „Daily Telegraph" donosi, że dotychczas nie jest jeszcze znana data rozpoczęcia konferencji anglo-amerykańskiej w sprawie Zagłębia Ruhry. Przypuszcza się, że władze amerykańskie opracowują nowe propozycje, które bardziej odpowiadałyby Londynowi i nie wzbudzałyby sprzeciwu Paryża.

„Times" uważa, że odbudowa Niemiec nie powinna się ograniczyć jedynie do Ruhry, lecz powinna objąć również inne niemieckie okręgi przemysłowe.

Wyjaśnienie francuskie

PARYŻ (PAP). Rzecznik francuskiego MSZ zaprzeczył pogłoskom, jakoby należało oczekiwać jakiejkolwiek zmiany polityki francuskiej w sprawie Zagł. Ruhry w wyniku oświadczenia min. Bidault, że „Francja uczyni wszystko możliwe, by Zagłębie Ruhry eksploatowano dla dobra Europy włącznie z Niemcami ale pod kontrolą Europy".

Niemcy na pierwszym miejscu

WASZYNGTON (API). Dep. Rolnictwa St. Zjednoczonych podał, że kwota eksportowa zboża i mąki na wrzesień rb. podzielona zostanie w sposób następujący: strefa anglo-amerykańska Niemiec — 310.000 ton, strefa francuska Niemiec — 30.000 ton, Francja — 71.500 ton, Włochy — 149.500 ton i W. Brytania — 71.500 ton

Dalsze odroczenie konferencji waszyngtońskiej

NOWY JORK. (PAP). — Rzecznik Dep. Stanu oświadczył na konferencji prasowej, że narada anglo-amerykańska w sprawie podniesienia produkcji węgla w Zagł. Ruhry, która miała się rozpocząć w Waszyngtonie w poniedziałek, może ulec dalszej zwłoce.

Sprzęt wojenny dla Grecji
płynie ze St. Zjednoczonych

ATENY (API). Parowiec amerykański „American Victory" przybył do Aten z ładunkiem sprzętu wojskowego dla armii greckiej.

Dwa inne okręty oczekiwane są w przyszłym tygodniu.

ATENY (PAP). Szef misji amerykańskiej w Grecji, Griswold, oświadczył, że podjęte zostaną wszelkie kroki, aby żywność, którą Grecja otrzymuje z tytułu pomocy amerykańskiej, nie dostała się w ręce powstańców. Tym samym pomocy żywnościowej pozbawiona zostanie ludność grecka, zamieszkała na terenach zajętych przez powstańców.

LONDYN (PAP). Grecka agencja rządowa donosi, że oddziały partyzanckie zaatakowały w piątek miasteczko Melita i 3 wsie w pobliżu Floriny w odległości 60 klm od granicy jugosłowiańskiej. Po 5-godzinnej walce partyzanci zostali zmuszeni do odwrotu.

Wojska brytyjskie
opuszczają Indie

LONDYN. (PAP). — Kwatera główna brytyjskich sił zbrojnych w Indiach podała do wiadomości, że ewakuacja wojsk brytyjskich z Indii rozpocznie się 17 sierpnia.

Kampania wyborcza w U. S. A. rozpoczęta

Sen. Taft oficjalnym kandydatem
na prezydenta

NOWY JORK. (PAP). — 30-ub.-m. senator ze stanu Ohio John Bricker oficjalnie wysunął kandydaturę senatora republikańskiego Tafta na prezydenta St. Zjednoczonych.

W czwartek senator Robert Taft wygłosił na zebraniu republikanów w Columbus (Ohio) zasadnicze przemówienie przedwyborcze, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie radiowe.

W przemówieniu, po stwierdzeniu, że ostateczną decyzję, czy przyjmuje kandydaturę powe mie dopiero na początku października, senator Taft przedstawił szereg najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej St. Zjednoczonych.

W przemówieniu swym Taft wypowiedział się zdecydowanie przeciwko taktyce stosowanej dotychczas przez zwolennika dwupartyjnej polityki zagranicznej Vandenberga i zastakował gwałtownie całą politykę zagraniczną rządu od Teheranu i Jałty do planu Marshalla. Oświadczył on, że Kongres został zmuszony do zatwierdzenia pomocy dla Grecji i Turcji oraz pomocy reliefowej dla Europy. Jedynie ze względu na „głupotę dotychczasowej polityki zagranicznej USA". Za skutki tej polityki obecnie musi ponosić konsekwencje amerykański płatnik podatkowy.

W sprawach polityki wewnętrznej Taft ostro zaatakował prezydenta Trumana za jego veto, założone przeciwko uchwalonej przez Kongres ustawie o obniżce podatku dochodowego oraz nowemu kodeksowi pracy. Zdaniem Tafta, Truman jest wyłącznie odpowiedzialny za tarcia, jakie istniały między nim a Kongresem.

Taft z najwyższym uznaniem mówił o pierwszym od 16 lat Kongresie republikańskim, oświadczając, że dokonał on więcej (!) niż wszystkie poprzednie Kongresy o większości demokratycznej, podkreślając, że osiągnięcia Kongresu krytykują jedynie zwolennicy „nowego ładu", komuniści, oraz wyznawcy gospodarki planowej.

Senator Taft wezwał Amerykanów, by w 1948 r. wybrali republikańskiego prezydenta, jeśli pragną, by prace Kongresu „nie były nadal sabotowane przez demokratyczną administrację".

Polskie kompanie wartownicze
mają być rozwiązane

BERLIN. (PAP). — Według doniesień nadeszłych z Hildesheim, władze amerykańskie postanowiły rozwiązać polskie kompanie wartownicze, które sprawowały nadzór nad obozami „D. P." i zastąpić je policją niemiecką.

»Natychmiast przerwać działania wojenne«

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji

... a walki toczą się z niesłabnącą siłą

NOWY JORK. (PAP). — Na piątkowym wieczornym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa po ożywionej dyskusji przyjęta została, zgłoszona przez St. Zjednoczone rezolucja, wzywająca Holandię i Indonezję do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i uregulowania sporu w drodze mediacji lub innymi pokojowymi środkami.

Za rezolucją głosowało 8 członków Rady.

Od głosowania wstrzymała się W. Brytania, Francja i Belgia.

Delegat Holandii van Kleffens oświadczył, iż rząd jego gotów jest podporządkować się uchwalonej rezolucji pod warunkiem, że będzie ona uznana za wezwanie, a nie za nakaz. Zastrzeżenie van Kleffensa zostało przez Radę odrzucone. Natomiast Indonezja zawiadomiła Radę za pośrednictwem delegacji australijskiej, że gotowa jest podporządkować się wszystkim jej zaleceniom.

Po uchwaleniu rezolucji delegat Zw. Radzieckiego, **Andrzej Gromyko**, zgłosił dodatkowy wniosek, **aby wojska holenderskie i indonezyjskie wycofały się na pozycje, zajmowane przed rozpoczęciem działań wojennych.**

Delegat **polski dr. Lange** uzupełnił wniosek Gromyki, domagając się by obowiązywał on również w dziedzinie prawno-administracyjnej.

Van Kleffens, poparty przez delegata amerykańskiego gwałtownie zaoponował przeciwko uchwaleniu obu tych wniosków.

W głosowaniu oba wnioski zostały odrzucone.

Natomiast większością 8 głosów uchwalony został następny wniosek dr. **Langego**, wzywający obie strony do stałego informowania Rady Bezpieczeństwa o przebiegu rokowań pokojowych.

Następna posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek. Będzie ono poświęcone rozpatrzeniu sytuacji w Grecji.

Warunki Indonezji

LONDYN (PAP). Jak donosi z Batawii agencja Reutera, republikański rząd Indonezji oświadczył, że akceptuje propozycje Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych. Rząd domaga się jednak, aby wojska obu stron zostały wycofane na linię demarkacyjną, ustaloną w październiku 1946 r. Rząd indonezyjski oskarża rząd holenderski o pogwałcenie zawartych układów.

BATAWIA (APi). Indonezyjczycy przyjęli z rozczarowaniem decyzję Rady Bezpieczeństwa, wzywającą obie strony do zaprzestania walk, bez żądania powrotu na pozycje wejściowe.

Poważna część wschodniej i zachodniej Jawy znajduje się w rękach holenderskich. Koła republikańskie uważają, że jeśli pozwoli się Holendrom pozostać na tych terenach, które są śpichrzem Jawy, to w rezultacie akcji Rady Bezpieczeństwa Holendrzy osiągną znaczną część swych pierwotnych celów.

St. Zjednoczone rozlemca?

HAGA (PAP). W sobotę po południu odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym omawiano rezolucję Rady Bezpieczeństwa, wzywającą do zaprzestania walk w Indonezji.

W dniu tym ambasador USA zawiadomił ministra spraw zagranicznych Holandii, że St. Zjednoczone ofiarowują swe usługi w charakterze rozjemcy.

Zamilkły stacje radiowe stolicy Indonezji

LONDYN. (PAP). — Rezolucja Rady Bezpieczeństwa wzywająca Holandię i Indonezję do zaprzestania działań wojennych, do soboty w południe nie wpłynęła na zmianę sytuacji w Indonezji. Walki na Jawie i Sumatrze toczą się w dalszym ciągu.

Sobotni komunikat holenderski donosi o zajęciu Purvakarta, na drodze wiodącej do Thilatjap, jedynego ważnego portu, znajdującego się jeszcze w rękach Indonezyjczyków. Oddziały holenderskie zajęły również Bafu na północny zachód od Malang.

W południowej części środkowej Jawy Holendrzy zajęli Banyumas oraz ważne stacje energetyczne w Lamagkang i Plangań.

Komunikat republikański donosi o odzyskaniu Pomatang Siantar — stolicy Republiki Indonezyjskiej na Sumatrze.

Radio republikańskie podało również, że gen. Urip, szef sztabu armii indonezyjskiej, mianowany został gubernatorem wojskowym stolicy republiki — Jogjakarta. Ma on opracować plan obrony miasta.

LONDYN (PAP). Z Batawii donosi agencja Reutera, że w nocy z 1 na 2 sierpnia zamilkły wszystkie stacje radiowe stolicy Indonezji Jogjakarta. Przypuszcza się, że Holendrzy odcięli dopływ prądu elektrycznego z elektrowni wodnej Tungtangu, znajdującej się o 40 mil na północ od Jogjakarta.

„Naród polski może być dumny

z dotychczasowych rezultatów swej pracy"

(Początek na str 1-ej)

Gdańsk najbardziej jest predestynowany do roli wielkiego ośrodka wymiany międzynarodowej, pomiędzy państwami położonymi na północ i zachód od Polski, a państwami południowymi. Chcielibyśmy, aby nasz Gdańsk jako miasto portowe — najwygodniej położone — był miejscem w którym rok rocznie spotykać się będą eksporterzy i przedstawiciele życia gospodarczego poszczególnych krajów. Leży to nie tylko w interesach Polski, lecz również w interesach innych państw.

Z przyjemnością chcę podkreślić, że mimo uświadomienia sobie ich skromnego zakresu, zgłosił się na nie świat przemysłowy 9 państw, które wystawiają na Targach liczne eksponaty swej produkcji.

Na takie koncepcje nie pójdziemy

Dla odbudowy Europy na zdrowych, pokojowych podstawach konieczna jest jak najszersza współpraca gospodarcza i wymiana handlowa wszystkich zainteresowanych w tym państw i narodów. O potrzebie takiej współpracy wiele mówi się ostatnio na świecie. W tym rzekomo celu zwołano nawet niedawno konferencję w Paryżu. Nie wzięliśmy jednak udziału w konferencji paryskiej, gdyż według naszego głębokiego przekonania koncepcja odbudowy Europy, którą kierują się główni inicjatorzy konferencji, nie łączy, ale dzieli narody, nie zmierza do odbudowy gospodarczej państw przede wszystkim pokojowych i zniszczonych przez Niemcy, lecz w swojej konsekwencji zmierza do restauracji agresji niemieckiej. Takim koncepcjom Polska nie udzieli nigdy swego poparcia.

Każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że **pomoc, jaką dotychczas otrzymaliśmy z zewnątrz zużytkowaliśmy najbardziej racjonalnie, tak z punktu widzenia potrzeb narodu polskiego jak i potrzeb odbudowy Europy.** Inne państwa o wiele mniej od Polski zniszczone, które otrzymały wielokrotnie większą pomoc zewnętrzną, nie mogą tego powiedzieć o sobie.

Nieszczere intencje

Naród polski może być dumny z dotychczasowych rezultatów swojej pracy. Przyjęliśmy z uznaniem ocenę naszych sukcesów gospodarczych, zawartą w sprawozdaniu płk. Harrisona, który pisze: „Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywotności. Członkowie komisji nie widzieli poza Stanami Zjednoczonymi okręgu przemysłowego, w którym by życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Mimo tych słów uznania pod adresem Polski, cofnięto Polsce pomoc reliefową, uchwaloną poprzednio przez senat USA. Na tle raportu płk. Harrisona, odmowa pomocy Polsce jest jaskrawym dowodem, potwierdzającym słuszność naszej nieobecności na konferencji paryskiej. Gdyby inicjatorzy tej konferencji kierowali się szczerymi dążeniami pomocy Europie w jej odbudowie gospodarczej i tą drogą zmierzali do wzmocnienia pokoju, to w pierwszym rzędzie winni pomóc Polsce.

Naród polski już wielokrotnie przekonał się o słuszności polityki swego rządu. Zwiększy on jeszcze bardziej swój wysiłek i swoją ofiarność w pracy nad odbudową kraju. Pierwsze Międzynarodowe Targi Gdańskie, które symbolizują nasz dorobek morski i dążenie Polski do rozbudowy i przebudowy gospodarczej, do rozwoju stosunków eksportowo-importowych ze wszystkimi krajami, do zacieśnienia więzów współpracy międzynarodowej w duchu odbudowy Europy i wzmacniania pokoju — uważam za otwarte".

* * *

Premier Gomułka po przemówieniu i przecięciu symbolicznej wstęgi, zwiedził stoiska Centrali Rybnej, po czym wraz z przedstawicielami rządu i przedstawicielami państw zagranicznych udał się do Sopotu.

Skład broni

wykryto w Jerozolimie

JEROZOLIMA. (SAP). Duży skład broni, wykryto w centrum zachodniego przedmieścia Jerozolimy. Po zrewidowaniu 500 Żydów, 8 z nich zatrzymano w areszcie.

W nowoczesnej dzielnicy żydowskiej Rebavia terroryści napadli na kwatery brytyjskiego oddziału wojskowego. Ogólna lista strat w ciągu ostatnich 14 dni wyniosła 15 zabitych i 80 rannych. Wśród nich 2 cywilów zabitych i 18 rannych oraz 2 terrorystów zabitych, reszta — to straty w oddziałach wojskowych i policji.

JEROZOLIMA. (PAP). W czasie pogrzebu 5 ofiar piątkowych zajść w Tel Avivie, brytyjski samochód pancerny usiłował utorować sobie drogę poprzez kilkutysięczny tłum, zdążający za konduktem pogrzebowym. Oburzona ludność żydowska usiłowała zatrzymać auto.

W czasie paniki, która wybuchła, gdy żołnierze brytyjscy zaczęli strzelać na postrach, 33 osoby doznały obrażeń. Auto pancerne zostało przewrócone i podpalone.

Robotnicy zakładów Forda

przeciwko ustawie Tafta-Hartley'a

NOWY JORK (PAP). W chwili obecnej toczą się rokowania między przedstawicielami związku zawodowego robotników samochodowych a administracją zakładów Forda w Detroit.

Robotnicy samochodowi domagają się mianowicie usunięcia z umowy zbiorowej karnych klauzul antystrajkowych, przewidzianych w ustawie Tafta-Hartley'a. W myśl tych klauzul związek zawodowy odpowiada materialnie za straty przedsiębiorstwa,

Suita Warszawska

wyświetlana będzie w Białym Domu

WASZYNGTON (SAP). Polski film dokumentarny „Suita Warszawska", obrazujący zniszczenie i odbudowę Warszawy, został w piątek wręczony prezydentowi Trumanowi w Białym Domu przez Eryka Johnstona, prezesa Towarzystwa Filmów Amerykańskich.

Johnston wrócił z podróży po Europie, w czasie której w dniu 5 lipca odwiedził Warszawę i tam w sali pokazował Filmu Polskiego po raz pierwszy oglądał „Suitę Warszawską".

Film ten zrobił na nim głębokie wrażenie.

Film polski ma być pokazany prez. Trumanowi w jego prywatnym kinie w Białym Domu.

Redaktor naczelny »Gazety Ludowej«

przed sądem

W poniedziałek, dnia 4 sierpnia br. rozpoczyna się o godz. 9 rano w gmachu Sądu Okręgowego na Lesznie proces redaktora nacz. „Gazety Ludowej" Z. Augustyńskiego i innych, oskarżonych o działalność wywiadowczą.

Jak się dowiadujemy, rozprawa odbędzie się przy drzwiach otwartych. Wraz z osk. Augustyńskim na ławie oskarżonych zasiądą: ks. Leon Pawlina oraz funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego — Zygmunt Maciejec.

Przewodniczy rozprawie płk. dr Romuald Klimowiecki, oskarżenie popiera zastępca naczelnego prokuratora płk. Stanisław Zarskowski.

Wielki wiec solidarności międzynarodowej

pod hasłem obrony pokoju i walki przeciwko faszyzmowi

W związku z sesją Rady Nacz. Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Polit. (FIAPP) odbył się dnia 2 sierpnia br. w sali koncertowej przy Al. Wyzwolenia wielki wiec solidarności międzynarodowej pod hasłami obrony pokoju i walki przeciwko faszyzmowi.

Przepełniona do ostatniego miejsca sala mieni się barwami flag wszystkich narodów należących do FIAPP. Obrazu dopełniają sztandary b. więźniów politycznych obu partji robotniczych oraz Zw. Dąbrowszczaków.

Zebranie zagaił sekretarz generalny FIAPP wicemin. Balicki, witając przybyłych. Mówca podkreślił, że byli więźniowie faszystowskich kaźni gorąco wzięli sobie do serca rozpowszechnienie idei wolności i pokoju.

Wicemin. Balicki nawiązuje do międzynarodowego kongresu b. więźniów w Paryżu, gdzie 10 milionów b. więźniów ocalałych od zagłady hitlerowskiej dało wyraz swej niezłomnej woli przeciwstawiania się wojnie i bronienia wolności każdego narodu.

W dalszym ciągu wicemin. Balicki omawia te sprawy na tle międzynarodowym, które są dla Polski najbardziej bolesne, jak zamiary odbudowania niemieckiego potencjału wojennego, przy czem przemawia przez pewne koła potęgi niemieckiej, podczas gdy ofiary agresji hitlerowskiej leżą jeszcze w gruzach. Wielki kapitał zagraniczny nie troszczy się o zrujnowaną Warszawę, ale wykazuje wielkie zainteresowanie, gdy w grę wchodzi odbudowa ciężkiego przemysłu niemieckiego.

Przemówienie swoje zakończył wicemin. Balicki zapewnieniem, że Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych niezłomnie walczyć będzie w obronie pokoju światowego i przeciwstawi się wszystkim faszystowskim zakusom na wolność i życie narodów.

Po powołaniu prezydium zabrał głos wicemin. Kruczkowski który w przemówieniu swym wyraził żal, iż b. więźniowie polityczni — ludzie, którzy zaledwie 2 i pół roku temu opuścili miejsca kaźni, cmentarzyska milionów — zbierają się teraz nie po to by uczcić pamięć poległych towarzyszy, ale by w imieniu tych milionów podjąć aktywną i żywą walkę przeciwko hydrze faszystowskiej, która czyni próby odrodzenia się.

Przemówienie przewodn. Lampe

Z kolei na trybunę wchodzi przewodniczący FIAPP, p. Maurice Lampe — witany hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-francuskiej.

„Przemawiam w Warszawie — rozpoczął — w mieście bohaterów, w mieście, które zasłynęło ze wspaniałego oporu i walki z okupantem w czasie wojny, w mieście które obecnie z równą energją — odbudowuje się z pożogi wojennej. W uznaniu dla bohaterstwa mieszkańców tego miasta — 17 narodów na kongresie paryskim postanowiło mianować Warszawę siedzibą Generalnego Sekretariatu FIAPP".

Mówiąc o strukturze i celach Międzynarodowej Federacji, przewodniczący Lampe stwierdził, iż FIAPP jako organizacja antyfaszystowska — ma za zadanie walkę ze sprawcami i podżegaczami wojennymi. „Są siły na świecie, które dążą do odbudowy Niemiec przed odbudową krajów przez Niemcy zrujnowanych. My będziemy demaskować te siły, które dla swoich celów pragną odbudować potęgę niemiecką twierdząc, że czynią to w imię pokoju".

Z kolei przemawiali delegaci poszczególnych krajów m. in. delegat Hiszpanii i Grecji demokratycznej.

„Ale nie ma takich sposobów — zakończył swoje przemówienie przedstawiciel Grecji, Georgiu, które zmusiłyby lud grecki do poddania się przemocy wspieranej przez zagraniczną reakcję".

Gdy p. Georgiu przekazał pozdrowienia od narodu greckiego dla ludu Warszawy w języku polskim, długo niemilknące okrzyki na cześć bohaterskiej powstańczej armii greckiej gen. Markosa wypełniły salę.

Przyjęcie w Belwederze

Prezydent Rzplitej, Bolesław Bierut przyjął na audiencji w sali Pompejańskiej w Belwederze delegację FIAPP.

Po przemówieniu prezesa delegacji i odpowiedzi Prezydenta, goście podejmowani byli lampką wina.

Podczas przyjęcia przemawiali przedstawiciele Włoch, Belgii i Holandii.

Zaprzestać ognia!

Po dłuższej dyskusji, niemal jednomyślnie, bo przy trzech głosach wstrzymujących się — W. Brytanii, Francji i Belgii (państwa kolon al. nej) — Rada Bezpieczeństwa ONZ. postanowiła wezwać Holendrów i Indonezyjczyków do zaprzestania walki. Decyzja ta znamionuje nowy etap w rozwoju krwawego konfliktu w Indonezji.

* * *

Na co liczyli Holendrzy, gdy uderzyli znienacka na pozycje indonezyjskie? Popełnili błąd rachunkowy jakiego zresztą dopuścili się również ich poprzednicy, którzy mieczem próbowali rozstrzygnąć na swoją korzyść zagadnienia polityczne i gospodarcze. Liczyli bowiem na sukces błyskawiczny, który postawiłby świat wobec faktów dokonanych i utworzyłby atmosferę sprzyjającą zwycięzcy.

Mimo druzgocącej przewagi technicznej nie opanowali jednak dotąd Indonezji, a w wielu wypadkach ponieśli nawet klęski. Wojna toczy się więc dalej bez decydujących zwycięstw, wzmacniając z każdym dniem pozycję Indonezyjczyków nie tylko pod względem politycznym, lecz również wojskowym. Czas jest najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Holendrów. Im dłużej toczy się walka, tym większe trudności polityczne piętrzą się przed Holendrami, tym bardziej krzepnie siła wojsk indonezyjskich, tym silniejsza jest reakcja narodów azjatyckich i światowej opinii publicznej.

Holendrzy popełnili błąd, gdyż nie docenili siły rządu indonezyjskiego, który dzięki zmianom ustrojowym otworzył przed 70 milionowym narodem indonezyjskim olbrzymie możliwości rozwoju. Reforma rolna, przeprowadzona niedawno w Indonezji, zlikwidowała w kraju tym niebezpieczeństwo głodu. Inne reformy zmierzają do tego, aby uwolnić Indonezję od wpływu kapitału holenderskiego, amerykańskiego i brytyjskiego, które kontrolują i eksploatują w 99 proc. bogactwo Indonezji. Rząd indonezyjski, w skład którego wchodzą jednostki, znające mechanizm działania współczesnego aparatu państwowego, skupił dokoła republiki, dzięki postępowemu charakterowi swego programu, całą ludność Indonezji.

Nic dziwnego, że akcja wojenna Holendrów nie mogła odnieść pożądanego skutku. Natarcie wojsk holenderskich, przeprowadzone przy pomocy czołgów, samolotów rakietowych i nowoczesnej floty inwazyjnej nie tylko nie przyczyniło się do rozwiązania zagadnienia politycznego, lecz nie rozstrzygnęło nawet problemów wojskowo-strategicznych.

Tymczasem krew się leje; tymczasem miasta i wsie palą się. Jednym słowem, trwa wojna w pełnym tego słowa znaczeniu. Opinia publiczna świata ze zgrozą znajduje znowu potwierdzenie zasady, że imperializm kryje w sobie zarodek wojny.

* * *

Wojna jest wojną niezależnie od tego, gdzie ona się toczy i czyja krew jest przelewana. Świat jest zbudowany z materiału łatwo zapalnego. **Dlatego należy ugasić ognisko pożogi, gdziekolwiek by ono nie powstało.** Nie wolno powtarzać błędów z okresu między pierwszą a drugą wojną światową. Wówczas bowiem organizacje międzynarodowe nie reagowały należycie na napady Japończyków na Mandżurię i Włochów na Abisynię. Wojny te zostały przez strony zainteresowane przesłonięte mgłą czczych deklaracji i opłatane pajęczyną kruczków prawnych. Utwierdziły one świat w przekonaniu, że śmiały napastnik otrzymuje zamiast kary — nagrodę. Mit ten został obalony wraz z upadkiem Berlina i Tokio.

Czy ma on odrodzić się na nowo?

Rada Bezpieczeństwa nie może dopuścić do tego, aby akcja napastnicza pozostała bez kary, a ofiara jej — bez satysfakcji. Karta Narodów Zjednoczonych posiada tę formalną przewagę nad statutem dawnej Ligi Narodów, że umożliwia szybką reakcję organów międzynarodowych na wydarzenia, zagrażające pokojowi. Dzięki temu Rada Bezpieczeństwa stosunkowo szybko zajęła się sprawą Indonezji i powzięła pozytywne postanowienia, o których donoszą depesze.

Obecnie czuwać należy nad tym, aby postanowienia te wykonano zgodnie z duchem Karty. Stawka w tej grze jest bowiem nie tylko Indonezja, ale prestiż i przyszłość Organizacji Narodów Zjednoczonych. Bezpieczeństwo jest niepodzielne, tak jak sprawiedliwość jest niepodzielna. O ile pamięć ta nie zniknie z serc ludzi, ostatecznie zwiększy się na terenie ONZ, wówczas Organizacji Narodów Zjednoczonych grozi los Ligi Narodów. W Indonezji rozstrzyga się bowiem obecnie nie tylko sprawa 70 milionów ludzi borykających się o prawo do życia, lecz również — los Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Oto dlaczego oczy całego świata skierowane są na Indonezję.

(h)

Tajemnicze »wojska inwazyjne«

płyną w kierunku San Domingo

LONDYN (PAP). Agencja Reutera notuje pogłoski, jakoby „tajemnicze wojska inwazyjne" z Kuby szykowały się do ataku na republikę San Domingo.

Według doniesień z Hawany, bliżej nieokreślone „wojska inwazyjne" odpłynęły rzekomo w czwartek z Kuby celem spotkania się z „grupami inwazyjnymi" z Wenezueli i państw Ameryki Środkowej. Inwazja ma jakoby mieć charakter ruchu wyzwoleńczego skierowanego przeciwko rządom prezydenta republiki San Domingo Trujillea'a.

Według niektórych informacji na czele „wojsk inwazyjnych" stać ma były generał republiki San Domingo, Juan Rodriguez.

Trzy lata

za szeptaną propagandę

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Wyszkowie rozpatrywał w dniu 1 sierpnia b. r. sprawę b. burmistrza i 2 radnych tego miasta, oskarżonych o uprawianie „szeptanej propagandy".

Oskarżeni Stanisław Drozdowski, Marian Chawłowski i Konstanty Dziubłowski rozsiewali wśród swego otoczenia fałszywe wiadomości, które nabierały szczególnej wagi wobec zajmowanego przez nich urzędowego stanowiska. Przejściowy brak chleba na rynku tłumaczyli oni tym, że całe zboże z rejonu wyszkowskiego jest wywożone do Związku Radzieckiego.

Podczas przewodu sądowego, zarówno zeznania oskarżonych, jak i świadków potwierdziły popełnienie przez nich inkryminowanego przestępstwa. Rejonowy Sąd Wojskowy skazał Drozdowskiego i Chawłowskiego na 3 lata więzienia każdego, zaś Dziubłowski skazany został na 2 lata więzienia.

32 wyroki śmierci

na członków bandy UPA

Wyrokiem Sądu Wojskowego w Jarosławiu, skazano na śmierć 32 członków bandy faszystowskiej „UPA". Wszyscy skazani brali udział w zasadzkach na jednostki SB i Żołnierzy polskich, posiadali broń oraz udzielali pomocy bandom i członkom UPA.

J. Jędrzejowska

w finale mistrzostw Czechosłowacji

W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Czechosłowacji w konkurencji międzynarodowej J. Jędrzejowska wygrała z mistrzynią Czechosłowacji Straubcową 6:3, 6:4 i zakwalifikowała się do finału, w którym spotka się z Węgierką Koermoczy.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska, Skonecki pokonała parę polską Sobieszyna, dr Ryba 6:3, 7:5.

ZE ŚWIATA

BROŃ, AMUNICJA I HEŁMY W MIESZKANIU PRZEMYSŁOWCA NIEMIECKIEGO

BERLIN. W mieszkaniu przemysłowca Karta Spanuetha w Liebenstroeck (Saksonia) wykryto broń, amunicję, hełmy stalowe, emblematy b. partii hitlerowskiej, książki hitlerowskie, wielką ilość żywności i kompromitującą korespondencję.

PISARKA NORWESKA LAUREATKĄ NAGRODY NOBLA

LONDYN PAP. — Nagroda Nobla na 1947 r. w dziedzinie literatury przyznana została pisarce norweskiej 28-letniej Marii Brenker, za książkę „Matka Maria", opiewającą dzieje świętej Rodziny.

PODWYŻKA PŁAC W PRYWATNYM PRZEMYŚLE FRANCUSKIM

PARYŻ. Po kilkumiesięcznych rokowaniach między CGT a przedsiębiorcami prywatnymi, podpisana została umowa zbiorowa, przewidująca podwyżkę płac w wysokości 11%.

ROZBRUCHY W INDIACH

NEW DELHI. W całym kraju nie ustają rozruchy. Szczególne ich nasilenie notuje się w Laharu, a także w mieście trwa spór między Hindusami i Sikhami z jednej strony, a Muzułmanami z drugiej. Wzmagają się również niepokoje w Bengalu. W Bombaju rzucono bombę do kina, na skutek czego 4 osoby zostały zabite.

WSPANIAŁY WYCZYN SKOCZKÓW RADZIECKICH

MOSKWA. Grupa radzieckich skoczków spadochronowych pomyślnie dokonała skoków ze stratosfery, z wysokości ponad 11.000 metrów.

Jako pierwszy, znalazł się na ziemi podpułkownik Romaniuk. Był to jego 1516-ty skok, który trwał 18 minut 40 sekund.

PREZYDENT WŁOCH RATYFIKOWAŁ TRAKTAT POKOJOWY

RZYM. Prezydent Włoch, de Nicola, podpisał dekret ratyfikujący traktat pokojowy. Dekret został uprzednio zatwierdzony przez włoskie Zgromadzenie Narodowe.

ZABURZENIA W SAN PAULO

SAN PAULO (Brazylia). W piątek doszło tu do starć między policją a ludnością protestującą przeciwko wzrostowi kosztów utrzymania. Policja dokonała 15 masek aresztowań.

„Wisła"

wygrywa w Pradze

1 bm. odbył się w Pradze mecz piłkarski między drużyną krakowskiej „Wisły" i ligowym klubem czeskim S. K. „Nusle". Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków 4:2 (1:1). Wyróżnił się Artur, zdobywca 2 bramek i Gracz.

SPORT - SPORT - SPORT

MILION NA PAPIEROWYCH NOGACH

Idzie i nie może dojść

A młodzież szkolna czeka na swój stadion

Jeszcze przed końcem zimy nadeszła do Częstochowy wiadomość, że na cele budowy Stadionu Szkolnego przyznana została kwota miliona złotych.

Wypłacenie tej kwoty uzależniono jedynie od nadesłania odpowiednich kosztorysów i planów, wobec czego MKS Legion, który jak wiadomo buduje stadion, natychmiast uczynił zadość temu warunkowi.

Po paru tygodniach oczekiwania na upragnioną gotówkę, która posunęłaby znacznie prace przy stadionie, zarząd Legionu zwrócił się do Ministerstwa z zapytaniem, lecz otrzymał odpowiedź, że plany i kosztorysy nie nadeszły tam.

Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie ich, daremnie jednak. Dokumenty „zaginęły", wobec czego Legion zmuszony był sporządzić je po raz drugi.

Wydawało się, iż teraz nic już nie stoi na przeszkodzie do realizacji przyznanej kwoty. Jednakże oczekiwanie trwało znowu parę tygodni, aż po usilnych monitach oraz interwencjach nadeszła znamienna odpowiedź, komunikująca, że kwota owa zostanie „uruchomiona" najprawdopodobniej w trzecim kwartale r. b.

Odtąd zaczęło się oczekiwanie na „uruchomienie" miliona, lecz żadne znaki na niebie lub ziemi nie wskazują, aby mogło to nastąpić wkrótce. A przecież od chwili przyznania owej kwoty mija już pół roku.

Ogrom prac czekających na wykonanie na stadionie szkolnym jest tak wielki, że przerasta siły pojedyńczego klubu, zwłaszcza klubu kroczącego naprzód o własnych siłach, jakim jest Legion. Toteż pomimo ofiarności członków klubu i zapału sportowców stadion nie będzie chyba w tym roku oddany do użytku młodzieży szkolnej.

W ten sposób stracony został jeden cenny sezon i trudno go będzie teraz nadrobić.

Rzecz oczywista, że wszelkie kwoty przyznawane są z funduszów istniejących na dane cele. Jeśli więc przyznaje się już te kwoty, to należy je wypłacać natychmiast.

Panowie z Ministerstwa! Papierowymi milionami nie odbudujemy sportu.

„Trzy złote" za kurs

Walka z nadmiernymi zyskami w obrocie handlowym, prowadzona przez społeczeństwo z taką aktywnością i nieustępliwą konsekwencją, jest właściwie niczym innym jak samoobroną ludzi pracy przed wyzyskiem gospodarczym, jest akcją o uporządkowanie rynku i zaprowadzenie normalnych ustalonych cen na poszczególne artykuły. Są jednak pewne dziedziny życia, które jakby uchodziły uwagi czynnika społecznego, co, nie wątpimy, uważać należy za chwilowe i czemu dziwić się nie można, komisje kontrolne bowiem działają od dość niedawna.

Pragniemy zwrócić uwagę na dwie sprawy: na wysokość cen, pobieranych od biletów na imprezy sportowe, zwłaszcza mecze, oraz na nieustaloność taksy dorożkarskiej.

Bilety na zawody footbalowe (np. ostatnio na mecz Widzew — C. K. S.) wynoszą: od miejsc siedzących na bieżni — 150 zł, od miejsc siedzących — 100 zł i od miejsc stojących — 50 zł. Sądzimy, że dla ludzi pracy, a niestety zawód i zarobki nie są brane pod uwagę przy sprzedaży biletów, ceny te są stanowczo za wysokie.

Jeżeli chodzi o taksę dorożkarską, trudno przeciętnemu śmiertelnikowi zorientować się, czy jest ustalona i w jakiej wysokości. Właściciele dorożek, żądają „dwa, trzy albo cztery", a nawet i więcej złotych za kurs, co nie oznacza absolutnie „dwóch czy trzech złotych", ale „dwieście, czy trzysta". Warto byłoby, aby Komisja cennikowa wejrzała w tę dziedzinę życia, ustaliła jasno i wyraźnie taksę, której nieprzestrzeganie byłoby w odpowiedni sposób karane.

Dwie sprawy, które poruszamy, nie wyczerpują tematu. Jesteśmy przekonani, że pozostają jeszcze odcinki życia, gdzie samowola tych czy innych ludzi doprowadza do zabagnienia stosunków i szeregu nadużyć. Uchodzą one uwagi zainteresowanych urzędów czy komisji, we własnym wszakże interesie obywateli jest wskazywanie tych dziedzin życia.

Współpracą i współdziałaniem całego społeczeństwa z odpowiedzimi czynnikami na pewno osiągnie się pożądane rezultaty, a oto przecież każdemu z nas przede wszystkim chodzi. SF.

PRAWYM PROSTYM

ŚWIEŻY PRZYDZIAŁ „KALOSZY"

Jak wiadomo, Częstochowskie Kolegium Sędziów poszukuje kandydatów na organizowany przez siebie kurs dla arbitrów piłkarskich. Na ten temat jeden z doweipnych kibiców wyraził się: „Szykują świeży przydział kaloszy"...

AKTUALNE POWIEDZONKO

Poruszona przez delegata PZPN Wróbla, sprawa udziału graczy częstochowskich w drużynach niemieckich utknęła po wyjeździe delegata na martwym punkcie. W związku z tym, krąży po Częstochowie powiedzonko: „Wystrzyczeli Wróbla na dudka"...

Rewanż nie udał się

Widzew bije CSK

Nasz mistrz nie ma jeż szans

Wczoraj rozegrany został na boisku miejskim mecz eliminacyjny Widzew — CKS.

Był on dla drużyny częstochowskiej ostatnią szansą w rywalizacji do pierwszego miejsca, które daje prawo uczestniczenia w puli finałowej rozgrywek o ekstraklasę.

Nie też dziwnego, że mecz ten oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem przez częstochowski światek sportowy ściągnął na boisko miejskie ponad 4.000 widzów, którzy w skrytości ducha i pełnej wierze w naszego mistrza oczekiwali jego sukcesu.

Spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż C. K. S. zagrał b. słabo i będąc drużyną bezwzględnie gorszą przegrał 0:4 (0.2).

Wysoka stawka meczu spowodowała wywiązanie się zaciętej walki na boisku, jednakże była ona ze strony obu przeciwników całkowicie fair.

Bramki dla zwycięzców strzelili Formalczyk i Ciehocki po 2.

Sędziował krzywdząc w I połowie drużynę miejscową p. Skawiński.

Drużyny wystąpiły w składach.

Widzew. **Uptas — Słaby, Wiernik — Wochna, Konarski, Nowak — Marciniak, Gdyl, Ciehocki, Fornalczyk, Sadowski.**

CKS: **Krzyk — Kuśnierczyk, Proksa — Plęga, Bojanek Bąkowski — Zalas, Hejne, Wójcik, Saciński, Muslat.**

Goal... goal...

Film dla sportowców

Okazję zobaczenia w kinie „Bałtyk" pięknego filmu p. t. „Goal" mają częstochowscy miłośnicy piłkarstwa.

Film oparty jest na temacie czysto sportowym i przedstawia perypetie drużyny footballowej Meteor oraz jej środkowego napastnika i bramkarza.

W filmie „Goal" podkreślony jest silnie duch koleżeństwa i duch ambicji sportowej. Emocjonujące są sceny meczu końcowego z pokazem footballu najczystszej klasy, a cały film przeplatany jest wesołymi, a świetnymi gagami w stylu amerykańskim.

Najparadniejsze jednak są sceny przedstawiające mimikę kibiców meczowych.

„Goal", to budujący, a przy tym naprawdę artystyczny film sportowy.

Gościnne występy Teatru Wojska Polskiego z Łodzi

Do naszego miasta przybył na gościnne występy Teatr Wojska Polskiego z Łodzi z doskonałą sztuką G. B. Shawa p. t. „Profesja pani Warren", w której od ub. soboty podziwiamy znakomitą grę Ewy Kuniny w roli tytułowej, Jankę Polakównę jako córkę pani Warren, a w pozostałych rolach pp. Daczyńskiego, Maliszewskiego, Bugajskiego i świetnego Z. Chmielewskiego.

Zarówno gra zespołu, jak i ciekawy i pikantny problem, poruszony w sztuce przez autora składają się na powodzenie sztuki, która grana będzie jeszcze tylko kilka dni.

Niezrównana Elka w wykonaniu H. Cieszkowskiej

Jak było do przewidzenia wczorajsza premiera sztuki Zapolskiej „Mężczyzna" odniosła na scenie kameralnej pełny sukces, dzięki dobrej grze zespołu, a zwłaszcza niezrównanej w roli Elki Halinie Cieszkowskiej, której dzielnie sekundują w pozostałych rolach Pachońska, Plucińska i Szymkowski.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Nawet w Brazylii buntują się przeciw drożyznie

20 osób rannych w rozruchach ulicznych

W Sao Paolo w Brazylii doszło do rozruchów ulicznych, spowodowanych podniesieniem opłat za przejazdy tramwajami i autobusami oraz przeciw wysokim kosztom utrzymania.

W czasie rozruchów demonstranci zniszczyli przeszło 100 autobusów, a 20 osób zostało rannych.

Na Międzynar. Targach Gdańskich wspólne stoisko Izb Przemysłowo-Handlowych

W ramach M. T. G. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych urządził wspólne stoisko, obrazujące udział inicjatywy prywatnej w polskim handlu zagranicznym. — W stoisku tym udziela się informacje o dalszych możliwościach zaangażowania handlu prywatnego w rozbudowie polskich stosunków handlowych z zagranicą.

Spodziewamy się, że Izba Przemysłowo-Handlowa w naszym mieście, wykazująca tak wielką żywotność, wykorzysta wszelkie możliwości na M. T. G., ażeby sprawa handlu eksportowego z fabryk częstochowskich weszła wreszcie na realne tory.

—o—

Jak pracuje punkt PCK

Punkt P. C. K. na dworcu kolejowym ma wiele pracy. Tak np. ostatnio udzielił pomocy. Brolickiej Lidii (złamanie nogi), Paluszkiewicz Monice (złamanie lewej ręki), Janiek Ewie, powracającej z Niemiec, która wpadła pod pociąg i straciła lewą nogę. Udzielono też pomocy Krok Zofii, której pociąg obciął obie nogi, Szymczakowi Janowi, który konwojował transport do Gdyni i zwichnął sobie nogę oraz Ryszczakowi Janowi — również przy zwichnięciu nogi.

Ponadto punkt dworcowy PCK udziela pierwszej pomocy w licznych lżejszych wypadkach. (l)

—o—

To nie po królewsku

A fe! panie Kwiek

Potomka królewskiego rodu — p. Kwieka przyłapała ostatnio Komisja Specjalna w chwili, gdy chciał sprzedać kupon materiału za 20.000 zł.

Za kupon należało się dużo mniej w związku z czym p. Kwiek został skazany na zapłacenie 5.000 złotych grzywny.

WIELKI KONKURS

Redakcji „Życia Częstochowy"

Redakcja nasza ogłasza konkurs na autentyczne opowiadanie z czasów konspiracji na terenie Ziemi Częstochowskiej

p. t.

„Moje wspomnienia z lat 1939-1945"

Za najcelniejsze prace, Redakcja wyznaczyła trzy nagrody, a to:

I nagroda — 3.000 zł.
II nagroda — 2.000 zł.
III nagroda — 1.000 zł.

Nagrodzone i wyróżnione prace będą drukowane w odcinku „Życia Częstochowy". Termin składania prac upływa 15-go sierpnia b. r. Prace nie mogą przekraczać czterech stron maszynopisu z podwójnym odstępem.

Jury Konkursu stanowi Kolegium Redakcyjne wraz z prezesem tut. Oddziału Zw. Zawodow. Dziennikarzy R. P.

Tragiczne następstwa wojny

W sądzie rozegrał się epilog niebezpiecznej zabawy

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał 16-letni Janusz Ochocki, który w marcu br. w czasie zabawy stał się mimowolnym sprawcą nieszczęścia dwóch swoich kolegów. Mianowicie na polu przy ul. Sowińskiego, z inicjatywy Janusza Ochockiego rozpalono ognisko, przy którym rozsiadły się kolem obecne tam dzieci. W pewnej chwili Ochocki wrzucił do ognia znaleziony granat, uprzedzając, że za chwilę nastąpi wybuch.

Nie wszyscy jednak zdążyli usunąć się w porę, a wskutek eksplozji zostali ciężko zranieni 10-letni Zygmunt Kurzyk w jedną nogę, a nieco starszy Tadeusz Kudela, w obydwie nogi. Sprawcę nieszczęścia, Sąd postanowił oddać pod odpowiedzialny dozór rodziców. (w)

—o—

Za nielegalny handel

W akcji zwalczania nocnego handlu przy dworcu kolejowym, odbywającego się w opłakanych warunkach higienicznych, ukarano mandatem doraźnym: G. Knechtę, J. Cabana, J. Nowaka, P. Kolazińskiego, Ewę Frej, M. Czechowską i M. Jaworską. Za handel uprawiany przez małoletnich poniosą konsekwencje rodzice. (w)

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

„Profesja pani Warren"

sztuka w 4 aktach G. B. Shawa

Shaw jako obrońca kobiety, demaskujący bez litości grzechy, błędy i niekonsekwencje, jakie świat męski wobec niej popełnia, w żadnym ze swoich utworów bodaj nie wyraził tego tak jaskrawo jak w „Profesji pani Warren".

Sztuka sprawia wrażenie jakby napisała ją kobieta — wydaje się niepodobieństwem, aby tak gryzącą gorycz mógł wyrazić kto inny, aniżeli ta, której dotyczy ona bezpośrednio.

Główny akcent, jaki dominuje nad sztuką, to **osamotnienie** kobiety. Jest ono kompletne, ponieważ obejmuje nie tylko osamotnienie od istot (a raczej istoty) płci odmiennej, ale i od istot płci własnej.

I matka i córka w sztuce Shawa są samotne pośród otaczających je mężczyzn, a jednocześnie jakaż przepaść dzieli te dwie kobiety, pomimo istniejących pomiędzy nimi związków krwi.

Bo mniejszą jest różnica pomiędzy zbrodniarzem a świętym aniżeli różnica pomiędzy kobietą o „profesji" pani Warren a kobietą „uczciwą", jak się to potocznie zwykło określać.

Wiwia nie wybaczy nigdy matce jej „profesji", nie zapomni, jakim pieniądzom zawdzięcza wychowanie i wykształcenie. Pani Warren nie wybaczy nigdy córce, że nie oceniła matczynej troski o właściwą dla niej pozycję, że odtrąciła matkę od siebie.

Shaw nie usprawiedliwia pani Warren, ale i jej nie obwinia — Shaw oskarża stosunki społeczne, w wyniku których biedna dziewczyna (o ile nota bene jest ładna) może sobie odmienić los jedynie (nie licząc oczywiście szczęśliwych wyjątków) za cenę swojej „uczciwości". Nie przesądzając bynajmniej, że tak jest moralnie, Shaw rzuca pytanie: „A czy moralnie jest, gdy dziewczyna taka umiera z nędzy lub rozpaczy?"

Czyn różni się od pani Warren „sir" George Crofts — jej wspólnik od domów „rozkoszy" w Brukseli i Wiedniu! Ona była taką właśnie biedną dziewczyną, która miała dość zapracowywania się po 17 godzin na dobę za 3 szylingi tygodniowo, ale on — „bene natus et possessionatus", baronet, dlaczegoż on nie zawahał się ciągnąć dodatkowych milionów z „profesji" pani Warren i jej pulpitu? To jest różnica właściwa pomiędzy nimi. A różnica praktyczna? — jakże niewspółmierna. Baronetowi Croftsowi, aczkolwiek szeptana fama najprawdopodobniej rozniesie od ucha do ucha jego postępki, na pewno nigdzie nie pokażą drzwi — zamkniętych na głucho dla pani Warren.

Dla pogłębienia konfliktu Shaw otacza kobiety w swej sztuce bardzo miernymi mężczyznami. Łotr — Crofts, słabeusze — Praed i Samuel Gardner i nicpoń — Frank Gardner — właściwie uosobienia męskich grzechów przeciw kobiecie.

Sztuka Shawa jest jak życie — niepoważna, mimo że nieraz tragiczne, często komiczne, ale i smutne, pełne niedopowiedzeń. „Profesja pani Warren" to satyra, ale satyra o momentach dojmującego tragizmu życiowego, np. w decydującej rozmowie matki z córką w akcie IV.

Zespół, jak na pierwszorzędny teatr przystało. Najświetniejsza jest **Ewa Kunina** jako niezrównana pani Warren. Zwłaszcza w momentach staroświatych z córką. Ten na poły tragiczny, na poły histeryczny krzyk to osiągnięcie aktorskie miary szczególnej.

Wiwia powinna być nieco oschła i surowa, tak jak zazwyczaj surowi są ludzie młodzi względem swoich bliźnich i siebie, ale nie tak oschła, nie tak bezlitosna jak **Janina Polakówna** w IV akcie. Współczucie nasze powinno rozkładać się na dwie części równe — dla matki i dla córki. Tymczasem więcej oddajemy matce.

Doskonałym wcieleniem Croftsa jest **Zygmunt Chmielewski.** — W roli Preada zobaczyliśmy znanego już z występów w czasie ubiegłych wakacji **Stanisława Daczyńskiego.**

Uroczym nicponiem jest **Stanisław Bugajski.** Jego papa w wydaniu **Józefa Maliszewskiego** może nieco za wzywny, ale u pastora to uchodzi.

Staranna reżyseria **Stanisława Daczyńskiego.**

Bardzo dobrze, że sztuka jest grana w kostiumach odpowiadających czasowi jej powstania. — Jest dzięki temu mniej przykra. Łudzimy się, że przynajmniej coś się na świecie zmieniło. Oby to było prawdą.

Dzień Częstochowy

MIŁOŚĆ JEST ŚLEPA

Przekonaliśmy się dowodnie o tym, czytając nasz niedzielny numer: Zakochana korektorka przepuściła bowiem szereg błędów zmieniających sens zdań. I tak np. w notatce o Widule miało być „Swą absencję w biegu...", a nie „Obserwację" — jak wydrukowano, w innej chodziło o Budgeta, a nie Poudgeta, w „Reflektorze" miało być: „Właściwie rzecz drobna...", a nie „Właśnie rzecz..." i t. p. Że korektorka zakochana — mówi się trudno, ale że i składacsom naszym miłość uderzyła do głowy to już przechodzi ludzkie pojęcie.

GDY PŁONĄ „MIĘKKIE"

Pożród częstochowskich czarnogledziarzy sensację budzi film „Bohaterki Pacyfiku", a to ze względu na scenę palenia przez wojska amerykańskie na Corredigo rze całych stosów banknotów dolarowych. Gdy paczki „miękkich" rzucane są bezlitośnie w ogień, waluciarze nasi cmokają z zadziwienia i wzdychają żałośnie, powtarzając z rozpaczą: „Co oni robią?!- Co oni robią?!-".

INWALIDZI PRACY I EMERYCI

z branży metalowej są proszeni przez Związek Metalowców o przybycie na zebranie do Związku — Aleja 13, jutro, tj. we wtorek 5 b. m. o godzinie 16-ej celem zorganizowania się i przystąpienia do Związku.

NOWE SKLEPY

Spółdzielnia „Jedność" przystępuje obecnie dwa lokale po Gospodzie Spółdzielczej i przy ul. Narutowicza 78 na sklepy w których będą sprzedawane szkło, porcelana i inne towary tej branży. (l)

NOC WYMAGA CISZY

Za zakłócenie spokoju nocnego zatrzymani zostali do wytrzeźwienia i ukarani mandatem — Łukaszewski Stanisław i Posuch Jan. (w)

ZA 2 TYGODNIE

Przybycie Pipera przydzielonego Aeroklubowi Częstochowskiemu opóźnia się, jednakże remont tego samolotu w warsztatach Instytutu Szybowcowego w Aleksandrowicach pod Bielskiem jest już na ukończeniu. Natychmiast po oblatania Piper przyleci do Częstochowy.

Żyli w pałacu hrabia z hrabiną

A teraz dzieci częstochowskie

znajdują odpoczynek i radość

Tuż na zachód od Janowa, w pięknym i rozległym parku wznosi się piętrowy dom, który należał do hrabiowskiej rodziny Raczyńskich. Obecnie zamieszkują go przebywające na koloniach dzieci częstochowskie — piętro zajęte jest przez pociechy pracowników fabryki Częstochowianka (kierownik p. Bałtaziuk), parter przez uczennice szkoły SS. Nazaretanek (kierowniczka S. Dominika). W I turnusie przebywało na koloniach 105 chłopców i 65 dziewczynek, turnus II obejmuje same dziewczynki — 130 córek pracowników Częstochowianki i 70 uczennic szkoły SS. Nazaretanek.

Dzieci mają tutaj świetne warunki. Przez cały dzień przebywają na świeżym powietrzu i pośród zieleni. Urozmaiceniem są gry ruchowe, kąpiel z prysznicem pod ulubionym przez dzieci wodospadem, krótkie spacery i wycieczki w piękną okolicę.

Nic dziwnego, że służy dzieciom apetyt, choć mają one aż pięć posiłków dziennie, z owocami i jagodami na deser. Zwłaszcza po wycieczkach są tak głodne, że zjadłyby przysłowiowego konia z kopytami. Niejednokrotnie też padają rekordy — np. Basia (nazwisko przemilczamy dyskretnie) z kolonii SS. Nazaretanek zjadła pewnego razu aż 15 placuszków kartoflanych. Winszujemy, jest to rekord już na miarę światową!

Dzieci I turnusu urządziły piękne przedstawienie, a później dożynki. Zebrana tłumnie ludność okoliczna, od której pożyczono kostiumów, podziwiała pomysłowość i zdolności aktorskie oraz choreograficzne dzieci, oklaskując je żywo.

Początkowo dzieci narzekają na dwie udręki — pierwsza jest obowiązkowa 1½-godzinna drzemka po obiedzie; żywe jak srebro i łaknące rozrywek dzieci buntują się przeciwko niej, lecz po paru dniach godzą się z losem, rozumiejąc dobroczynność poobiedniego wypoczynku. Plagą drugą bywa z początku wycieranie pozmywanych już talerzy i kubków, lecz do czynności tej dzieci podchodzą z humorem, wiedząc, że jej celem jest tak zwane przeniach żartobliwie „PG" czyli Przysposobienie Gospodarskie.

Niezależnie od korzyści zdrowotnych zdobywają dzieci wartość równie ważną — uczą się żyć w gromadzie, wyrabiają w sobie poczucie solidarności i koleżeństwa, a przede wszystkim poczucie dyscypliny, osłabiane zazwyczaj w domu przez dobrotliwe podejście rodziców. Zanotowano wiele wypadków, że charakter dzieci o skłonnościach egoistycznych zmienia się gruntownie już po kilkunastu dniach pobytu na koloniach.

Możemy być pewni, że dzieci z kolonii Częstochowianki i SS. Nazaretanek powrócą ze Złotego Potoka zadowolone, zdrowe i... grzeczne. (g)

Trzy ćwierci wieku

w służbie św. Floriana

dla dobra i bezpieczeństwa Częstochowy

W związku z zamierzoną reorganizacją pożarnictwa w naszym mieście, połączoną z koniecznością całkowitego reaktywowania Częstochowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, warto parę słów poświęcić temu, jak Straż ta powstała i działała przed wojną.

Założona w 1871 roku, Ochotnicza Straż Pożarna — w pierwszym okresie swego istnienia opierała się tylko na ofiarności społeczeństwa, które nie było w stanie pokryć wszystkich potrzeb Straży. Stąd też gdy przystąpiono w 1910 r. do budowy własnego gmachu — istniejącego do dzisiaj, czynny udział w tym wzięli niemal wyłącznie sami strażacy, począwszy od prezesa a skończywszy na szeregowcach.

Pogotowie strażackie tworzył wówczas tabor, składający się z czterech par koni. Dopiero w latach 1918 — 1926 Straż została całkowicie zmotoryzowana, a w roku 1939 posiadała już 13 najnowocześniejszych samochodów, 6 motopomp, drabinę mechaniczną i komplet drabin różnych systemów, narzędzia pomocnicze, uzbrojenie osobiste strażaków i orkiestrę dętą, składającą się z 46 członków.

W ramach Ochotniczej Straży Pożarnej działały sekcje: dramatyczna, kolarska, lekkoatletyczna, sanitarna, PW i WF oraz przeciwlotnicza i przeciwgazowa. — Stan umundurowanych strażaków wynosił 310 ludzi, tworząc trzy plutony samodzielne, pluton pogotowia i pluton żeński.

W czasie wojny Niemcy rozwiązali Ochotniczą Straż Pożarną, tabor zaś jej został znacznie zdekompletowany. Część taboru odnaleziono po wojnie w stanie wielkiego zniszczenia.

Obecnie nadchodzi czas reaktywowania Ochotniczej Straży Pożarnej i przywrócenia jej przedwojennej świetności i sprawności. Dla dobra miasta i jego mieszkańców, wszyscy powinniśmy w tym pomóc.

Szkołą się młodzi rzemieślnicy

Specjalne ulgi dla uczniów i nauczycieli

Brak lokalu utrudnia pracę

Cztery instytucje opiekują się rzemiosłem częstochowskim: Delegatura Izby Rzemieślniczej, Powiatowy Związek Cechów, Nankowy Instytut Rzemieślniczy i Towarzystwo Rzemieślnicze. Instytucje te mają kompetencje różne, współpracują jednak ze sobą ściśle i wzajemnie sobie dopomagają.

Największy nacisk położony jest na szkolenie nowego narybku. Pisaliśmy już w artykule na temat pośrednictwa pracy o przymusie uczęszczania wszystkich uczniów rzemieślniczych w wieku od lat 15 do 18 do szkół zawodowych dokształcających. Uczeń taki 3 dni w tygodniu poświęca pracy w szkole, a pozostałe 3 dni praktycznej nauce zawodu. Pracodawca obowiązany jest płacić mu za pełny tydzień.

Kandydat do rzemiosła, który skończył 18 lat, jest szkolony na kursach organizowanych przez Instytut. Najwięcej jest chętnych do branży spożywczej, tekstylnej i skórzanej. Najgorzej przedstawia się kwestia dopływu świeżych sił w branży budowlanej, bednarstwie i kołodziejstwie.

Uczeń zarabia: w pierwszym roku swej pracy w warsztacie minimum 5 zł za godzinę, w drugim roku — 7,50 zł, a w trzecim 10 zł. Powyżej lat 18 stawka robocza za godzinę wynosi w pierwszym roku 10 zł, a następnie 15 i 20 zł.

Przyjmowanie uczniów przez majstrów powinno odbywać się w okresie od czerwca do września, t. j. w czasie wakacji szkolnych, aby mogli się już coś niecoś praktycznie przygotować. — Próbny okres pracy dla ucznia może wynosić najwyżej 3 miesiące.

Na mistrzach rzemieślniczych ciąży obowiązek uczenia w szkołach zawodowych. Pracownik warsztatu, który uczy w szkole, powinien być zwalniany z pracy na czas wykładów i nie wolno mu za opuszczone w tym celu godziny wytrącać z zarobku.

Wielkim utrudnieniem w pracy wspomnianych instytucji rzemieślniczych jest brak odpowiedniego lokalu. (el)

1.000.000 ludzi

zwiedziło Częstochowę w r. ub.

Ilu zwiedzi w tym roku

Jak wynika z obliczenia za rok zeszły Częstochowę zwiedziło ponad 1.000 różnych wycieczek, w skład których wchodziło przeszło 1.000.000 ludzi.

Największy ruch panował w okresie 15 sierpnia oraz 8 września ze względu na święta Matki Boskiej oraz na otwartą w tym czasie Wystawę Przemysł — Rolnictwo — Rzemiosło.

Trudno jeszcze przewidzieć, ile ludzi przewinie się przez nasze miasto w roku bieżącym. Należy jednak przypuszczać, że o wiele więcej, gdyż w roku ub. organizowana była jedna tylko Wystawa, a w roku bieżącym niezadługo otwiera się już druga z kolei a ponadto Jarmarki Częstochowskie, które będą imprezą na wielką skalę, niechybnie ściągną do Częstochowy dodatkowe masy ludzi. (el)

NA SREBRNYM EKRANIE

„Bohaterki Pacyfiku"

Film apoteozujący dobro

Wyświetlany obecnie w kinie „Wolność" amerykański film „Bohaterki Pacyfiku", bezsprzecznie zaliczyć należy do filmów o wysokiej klasie artystycznej. Film dedykowany pielęgniarkom całego świata, przedstawia bohaterskie przeżycia pielęgniarek amerykańskich i filipińskich, a akcja rozgrywa się kolejno na Pacyfiku, Mindanao, Battaanie i Corregidorze.

Realistyczne obrazy wojenne, piekło podzwrotnikowej dżungli, naloty bombowców japońskich, a wśród tego ofiarna i pełna poświęcenia praca sanitariuszek, przemawiają do widza, pozostawiając silne wrażenie.

Najmocniejsze i najlepsze sceny — to operacja, wykonywana przez chirurga w czasie bombardowania i scena śmierci syna na rękach matki, szefa sanitariuszek. Przedstawiając okrucieństwo wojny, film apoteozuje dobro, które musi zwalczyć zło by za panować nad światem. Z milionowych ofiar musi zrodzić się nowe, lepsze i szczęśliwsze życie. Naprawdę piękny film. (tk)

Tanie, zdrowe, smaczne danie

dorsz wędzony na śniadanie

Trud się opłacił

a dziewczynki skorzystały

z miłych wczasów

Dzięki staraniom prefekta Gimnazjum i Liceum Handlowego przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Częstochowie — ks. Franciszka Musiela, zostały zorganizowane kolonie letnie w Blachowni dla uczennic tegoż Gimnazjum i Liceum.

Z akcji kolonijnej skorzystało 50 panienek. Fundusze na ten cel zdobyto dzięki inicjatywie ks. prefekta, przez organizowanie w ciągu roku szkolnego zabaw, imprez i przedstawień. Zebrane w ten sposób 120.000 zł oddano na urządzenie kolonii, a Powiatowa Komisja Kolonii i Półkolonii udzieliła subsydium w sumie 70 tys. zł. Poza tym zamożniejsze uczennice płaciły od 1.000 zł do 1.500 zł za cały okres trwania kolonii, t. j. od 2 lipca do 4 sierpnia.

Niezamożne i sieroty korzystały z kolonii bezpłatnie. Wiele pomocy i serca okazał ks. dziekan Brylski i kierownik szkoły w Blachowni, który oddał budynek szkolny dla kolonii.

W czasie trwania kolonii uczennice urządzały dla mieszkańców Blachowni różne imprezy i ogniska, a na zakończenie wczasów urządziły zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na odbudowę tamt. kościoła parafialnego. (l)

CZYTELNICY PISZĄ

O czystość na dworcu kolejowym

Zdaje się, że nie ma w Polsce brudniejszego dworca kolejowego w żadnym z większych miast, jak w Częstochowie. Niechlujstwo poczekalni drugiej klasy, nie mówiąc już o poczekalni klasy trzeciej, brud w westibulu i na peronie, sprawiają na przyjezdnych bardzo niekorzystne wrażenie.

A przecież Częstochowa leży na szlaku głównych linii kolejowych. Przez nasz dworzec przechodzi dziennie wiele pociągów, a podróżni z obserwacji brudnego dworca, wyrabiają sobie pojęcie o mieście wcale nie korzystne dla nas.

Również pod względem czystości bardzo wiele pozostawia do życzenia restauracja dworcowa, a niechlujstwo przed dworcem, obramowanym handlarkami, też nie przyczynia się do upiększenia dworca.

Czy nie daloby się obecny stan rzeczy zmienić na lepszy? Sądzę, że odrobina dobrej woli ze strony władz kolejowych, mogła by doprowadzić nasz dworzec kolejowy do porządku. Należałoby też usprawnić informację dworcową, która w zupełności nie spełnia swych zadań, a kolejarzom częstochowskim, pełniącym służbę na dworcu, przydałoby się trochę uprzejmości w stosunku do podróżnych.

Czytałem w prasie, że zainstalowane na dworcu megafony, niezbyt sprawnie działają. Przekonałem się o tym osobiście, spędziwszy onegdaj wiele czasu na dworcu. Chociaż w międzyczasie przejechało kilka pociągów, megafony nie zapowiedziały ani jednego. TM.

*

Pani Teresa Z. — W sprawie emerytury po mężu należy zgłosić się w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

P. Z. W. — Interesujących pana fabryk jest kilka na terenie Częstochowy. Radzimy przyjechać osobiście, celem zebrania dokładnych informacji na miejscu.

REFLEKTOREM W ŻYCIU

Jak to nazwać?

Spóźnianie się, to choroba na którą — zdaje się, wszyscy mocno chorujemy w Polsce, a na którą jak dotychczas nie wynaleziono jeszcze lekarstwa.

Czasami jednak choroba ta przybiera tak rażące symptomy, że staje się dla otoczenia nieznośna i nie do wytrzymania.

W konkretnym wypadku chodzi o spóźnianie się do teatru. Jest to objaw w naszym mieście obserwowany nagminnie — i mimo poruszania tej sprawy wielokrotnie na łamach prasy, kultywowany jest on w dalszym ciągu.

Rozumiemy, że czasem ktoś musi się spóźnić, ale nie uprawnia to jeszcze do przeszkadzania innym. Na sobotniej premierze byliśmy świadkami kilku takich spóźnialskich, którzy wszedłszy na salę w czasie trwania akcji na scenie, zachowali się aż nazbyt swobodnie, przeszkadzając innym.

Spóźniałcy ci nie mogli przeczekać do przerwy na tyłach — wolnych krzesłach, lecz musieli koniecznie usiąść na swoich, w pierwszych rzędach, defilując przed zebraną publicznością.

Jak to nazwać? Chyba nie jako przejaw kultury i taktu. A jeżeli ktoś ze spóźnialskich piastuje w dodatku poważne stanowisko, to tym bardziej nie uprawnia go do tego rodzaju postępowania lecz wprost przeciwnie — zobowiązuje do przestrzegania dobrych form i zasad. Proszę pamiętać: zobowiązuje!

Spectator.

Kto pójdzie w ślady Milicji

i wyremontuje Gmach Sportowy od zewnątrz?

Przedsiębiorstwa budowlane mają okazję

Piękna inicjatywa Komendy Miasta Milicji Obywatelskiej w sprawie wyremontowania Gmachu Sportowego przy ul. Pułaskiego oraz praca milicjantów i ormowców nad remontem wnętrza gmachu już zostały ukończone. Trzeba jednak jeszcze gmach wyremontować z zewnątrz, trzeba wykonać pewne prace elektrotechniczne, stolarskie, ślusarskie i szklarskie.

Otwiera się tu piękne pole do działania przed odpowiednimi firmami, zwłaszcza budowlanymi, które za przykładem milicji winny ofiarować potrzebny materiał oraz robociznę, na wykończenie prac remontowych w Gmachu Sportowym. Wspólnymi siłami będzie można sprawę tę szybko zrealizować, a ofiara kilkunastu firm nie będzie zbyt uciążliwa, bowiem rozłoży się na szereg firm. Nie ogłaszamy łańcucha, bo Redakcja nasza tego systemu nie uznaje, ale apelujemy do wszystkich zainteresowanych firm o okazanie swej pomocy w remoncie Gmachu Sportowego. W ten sposób firmy tutejsze dadzą dowód zrozumienia społecznego i przyczynią się do rozwoju sportu na terenie naszego miasta. A więc czekamy.

Punk sanitarny „Caritasu" na Jasnej Górze

Staraniem Caritasu w Częstochowi epowstanie punkt sanitarny na Jasnej Górze, pomoce finansowe przyrzekła Centrala Caritas w Krakowie.

W ubiegłym roku punkt sanitarny był prowadzony przez PCK i wykazał dużą żywotność. (l)

54 chłopców wyjechało do Poraja

W sobotę rozpoczął się drugi turnus kolonii letnich, urządzanych przez Caritas, który wysłał 54 chłopców do Poraja na przeciąg trzech tygodni. W środę ukończył się pierwszy turnus, z którego skorzystało 53 dziewcząt.

Co na to władze sanitarne?

Zapowietrzone kino

w zapowietrzonym budynku

Bywałcy kina „Polonia" niewątpliwie zastanawiali się skąd bierze się tam tak smrodliwe powietrze. Osobliwie na klatce schodowej. Na całej przestrzeni od podnóża schodów aż do samego ich szczytu stoi po prostu słup gęstego, trupiego odoru.

Różnie mi to tłumaczyli stali mieszkańcy zapowietrzonego budynku, każdy „pro domo sua" oczywiście. Aby więc sprawdzić, kto ma rację, otworzyłem lufcik na I piętrze klatki schodowej i o mało nie zemdlałem, taki fetor buchnął mi prosto w nos.

Źródłem tego fetoru są odkryte śmietniki, ustawione pod ścianą, za którą mieści się klatka schodowa. Do śmietników tych niewątpliwie wyrzuca się odpadki i resztki kuchenne z pobliskiej restauracji. Ponieważ na podwórzu nie ma ubikacji — okolice śmietników są ponadto odpowiednio „udekorowane".

W śmietnikach grzebią kuraki, wskutek czego fetor wzmaga się jeszcze, a w obserwatorze budzi się wątpliwość, czy takie śmietnikowe dożywianie pójdzie na zdrowie kurakom oraz ich przyszłym konsumentom.

A gdzież to nasze władze sanitarne? (el)

CO i GDZIE?

Radio

Poniedziałek, 4 b. m.

6.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muz. poranna. 7.00 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne. 7.35 Muzyka. 7.35 Inform. ogóln. 12.06 Wiadomości połudn. 12.10 Pieśni kompozytorów polskich. 12.25 Aud. dla wsi: 12.35 „Słuchajmy muzyki i pieśni ze Śląska" 13.00 „Wśród małych letników". 15.00 Muz. tan. 15.20 „Kolorowe piosenki". 15.40 Pieśni lud. 16.00 Dziennik popołudn. 16.20 Transkrypcje fortep. Franciszka Liszta. 17.00 „Melodie operetkowe". 17.35 Radiowy kalendarzyk kulturalno - historyczny. 17.45 Aud. dla młodz. „O zbieraniu grzybów". 18.00 Muz. dla wszystkich. 19.00 „Z zagad. świata pracy. 19.10 „U naszych przyjaciół". 19.30 „Z twórczości Mozarta" 20.00 Aud. liter. „Rozbicie posterunku w Zarnowsu". 20.15 Aud. rozrywk. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muz. tan. 21.55 Kwadrans prozy. 22.10 Wiadom. sportowe. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ost. wiad. dziennika. 23.20 „Muzyka na dobranoc".

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Profesja p. Warren

KAMERALNY — Mężczyzna

KINA

BAŁTYK — „Goal"

POLONIA — Srebrna flota

TĘCZA — U kresu drogi

WOLNOŚĆ — Bohaterki Pacyfiku

FOTOPLASTIKON — Wersal.

DYŻURY APTEK

Z. Monikowskiego — Aleja Najśw. M. Panny 14

J. Zagórskiego — Aleja Wolności Nr 63.

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej wyd. na nazwisko Pałkowski Antoni A 330

ZGUBIONO kartę rejestracji wyd. przez R. K. U. w Kodomaku na nazwisko Klimas Tadeusz. A 322

ZAANGAŻUJE NATYCHMIAST rutynowanego stangsego księgowego znajomością prasówki. Zgłoszenia osobiste w Dyrekcji w Centrali Tekstylnej — Herbownie w Częstochowie Aleja Kosiuszki 29 II piętro. 4621

WOLNE POSADY

POTRZEBNA wychowawczyni z kwalifikacjami do dwóch chłopców w wieku przedszkolnym na letisko. Zgłaszać się Dąbrownik ego 15 biuro. 4502

POTRZEBNA pomoc domowa. Pilnie dziecko 3 m. 4. Zgłaszać się od 4 — 6. 4497

POSAD POSZUKUJĄ

BUCHALTER bilansista z długoletnią praktyką handlową przyjmie posadę na dobrych warunkach Oferty do PAP pod „4159". 4618

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pianino. Dąbrowskiego 26 m. 4. 4519

SPRZEDAM dom nowy parterowy, oraz urządzenia na zabawki do ochrzcin i dewozjonalia. Wiadomość PAP. 4515

WÓZEK sutko dziecinne nowe do sprzedania. Chłopickiego 35/37 m. 2. 4506

DO SPRZEDANIA plac z drzewami owocowymi przy ul. Artyzyjskiej. Wiad. Skrzypczyk Eugenia ul. Zgody 15 m. 1. A 337

KUPNO

GRAMPLATKE, zwijarkę kupimy Oferty z opisem, cena do „PAP" Poznań, Ratajczaka 7 pod „7.1014" 7.1017

RÓŻNE

ZGINĄŁ piesek czarny ratlerek w dniu 22. VII. 47 r. przy ul. Czarnieckiego róg ul. Projektowanej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem. Wiadomość kierować ul. Czarnieckiego 19. A 341

POKOJU umeblowanego w Częstochowie dla dobrze sytuowanego inżyniera poszukuje Firma „Horowicz" ul. Krótka 23/27. A 328

Zdrowa kalkulacja podstawą zysku!

Ogłoszenia do „Życia częstochowy"

przyjmuje Administracja III Aleja Nr 52, Telefon 22-45

oraz Biuro Ogłoszeń i Reklam P A P III Aleja 61, telefon 15-45

De — OLSWI

Zapobiegliwość rolnika uratowała zbiory

Min. Lechowicz o sytuacji aprowizacyjnej kraju

Kończą się żniwa. Czas ustalić politykę aprowizacyjną na nadchodzący rok gospodarczy. Jak zamierza gospodarować Min. Aprowizacji, by zapewnić społeczeństwu chleb — oto zasadnicze pytanie, z jakim zwrócił się przedstawiciel Socjalistycznej Agencji Prasowej do min. Aprowizacji, Lechowicza.

— Myślą przewodnią naszej pracy — oświadczył minister — w nadchodzącym roku tj. w okresie do żniw 1948 r. jest zgromadzenie poważniejszego zapasu zbóż, aby zapewnić, o ile możności, dostateczne i regularne zaopatrzenie ludności nierolniczej w chleb.

Pierwsze dokładniejsze informacje o przebiegu żniw oraz dane o plonach rozwiały nieco nasze wcześniejsze obawy. Wiele uratowała zapobiegliwość rolnika, który pomimo nawału pracy wiosennej, spóźnionej w tym roku, znalazł jeszcze czas i siłę na powtórne obsianie gruntów, na których wyginęły rośliny wskutek wymarznięcia i powodzi. Również czerwcowe deszcze poprawiły stan zbóż.

PAMIĘTAĆ O NORMACH PRZEMIAŁU

Daleko nam jednak do samowystarczalności, a poza tym trzeba się liczyć ze zmniejszeniem importu. **Dlatego też musimy wcześniej zastosować szereg środków, które pozwolą na pełne i najlepsze wykorzystanie zasobów krajowych.** Nowa sytuacja wymaga od nas zwrócenia baczniejszej uwagi na przestrzeganie norm przemiału, które wynoszą, jak wiadomo, 90 proc. dla żyta i 80 proc. dla pszenicy.

Uzasadnienie dla pewnej tolerancji, stosowanej w zeszłym roku, obecnie nie istnieje. Nie mieliśmy wówczas dość ziemniaków i obawialiśmy się, że rolnik nie będzie miał czym paść żywego inwentarza, zwłaszcza zaś trzody chlewnej. Trzeba było z konieczności patrzeć przez palce na niżejprocentowy przemiał, który dostarczał więcej otrąb na paszę. W obecnym jednak roku urodzaj ziemniaków zapowiada się dobrze, a wobec powiększenia obszaru uprawy będziemy obficie zaopatrzeni w ten ważny produkt spożywczy.

Rozpoczniemy akcję, mającą na celu zwiększenie spożycia przetworów z owsa. Rzeczą zupełnie nieuzasadnioną jest u nas niechęć spożywania płatków owsianych. Kraje bardzo zamożne i posiadające inne zboża jadalne w nadmiarze, zwłaszcza pszenicę, jak Stany Zjednoczone, spożywają płatki w wielkich ilościach dla ich wysokiej wartości odżywczej. Także nie wykorzystywany był u nas należycie jęczmień, który dobrze obrodził.

Następnym z kolei zadaniem, które sobie stawiamy, jest wygranie bitwy o jakość chleba. Nie zawahamy się przed sięgnięciem do ostrych środków, aby ukrócić nadużycia wielu piekarzy i młynarzy. Trzeba skończyć z paradoksalnymi zjawiskami, jakie można czasem obserwować, iż ludność odstępuje złe partie chleba kartkowego po prostu na paszę.

Mam nadzieję, że społeczeństwo dopomoże nam w realizacji tych zamierzeń, gdyż mają one na względzie jedynie i wyłącznie jego dobrze zrozumiany interes i zdrowie.

PODATEK GRUNTOWY

W zakresie zagadnień techniczno-organizacyjnych zajdą również zmiany. W drugim półroczu roku bieżącego funkcjonuje podatek gruntowy w ziemiopłodach, który będzie pobierany w życie. Podstawową intencją przy uchwalaniu tego podatku było zebranie jedynie zasobów z tych gospodarstw, które posiadają większe nadwyżki. **Wszystkie gospodarstwa karłowate aż do 7 ha przy lichych gruntach są wolne od obowiązku dostawy żyta i uiszczają podatek w gotówce.** Spodziewamy się, iż dzięki umiarkowanym stawkom podatkowym rolnicy będą mogli bez trudu spełnić swój normalny obowiązek wobec państwa i pozwolą nam zebrać preliminowaną ilość zbóż, która powinna wystarczyć na zaopatrzenie miast w ciągu około 2 i pół miesiąca.

Zasadniczym instrumentem zbiorczym będzie rozszerzona akcja skupu, prowadzona przez Fundusz Aprowizacyjny. Transakcje z Funduszem stały się bardzo atrakcyjne i korzystne, oprócz bowiem normalnej ceny wolnorynkowej, rolnik uzyskuje prawo zakupu po cenach uprzywilejowanych wielu niezbędnych artykułów przemysłowych, jak węgiel, cement, żelazo, artykuły włókiennicze i t. p. Fakt, iż ten nowy system pozwolił Funduszowi zebrać kilkadziesiąt tysięcy ton zbóż w najcięższym okresie przednówka, świadczy iż możemy spodziewać się pokrycia w tej drodze przewidywanych 40 do 50 nawet procent zapotrzebowania ludności nierolniczej.

Dalszym źródłem zbioru będą należnościowe publiczne, uiszczane w ziemiopłodach, jak np. przez parcelantów za nadane im ziemie przy reformie rolnej, co powinno zaspokoić prawie jednomiesięczne zapotrzebowanie.

Reszta, która przy najlepszych rezultatach naszych nowych zamierzeń, będzie jednak znacznie przekraczać 600.000 ton, musi być importowana.

OSŁAWIONY RAPORT

Z kolei korespondent SAP-a zapytuje Ministra w sprawie znanego raportu płk. Harrissona, który stwierdził że sytuacja żywnościowa w Polsce jest zadowalająca.

— Raportem płk. Harrisona byłem mocno zaskoczony. Po raz pierwszy spotykam się z tak sformułowaną odpowiedzią na pytania, na które można było odpowiedzieć, nie fatygując się do Polski. Raport — jak wiemy — ogranicza się jedynie do bieżącego roku kolendarzowego. Rzecz jasna, że odpowiedź musiała wypaść twierdząco. Raport płk. Harrisona zmusza nas do zastosowania środków samoobrony, o których mówiłem w odpowiedzi na pierwsze pytanie i — jeśli jego skutkiem będzie znaczne ograniczenie importu — wywoła także dalsze konsekwencje, jak niemożność stosowania ulg przy egzekucji podatku gruntowego i innych należności uiszczanych w naturze, a przy końcu roku gospodarczego może nam stworzyć trudności przy realizowaniu norm przydziałów aprowizacyjnych.

Czy nie należy w tym posunięciu szukać tendencji odbudowy Niemiec kosztem ich ofiar? Jednocześnie bowiem, pozostawiając Polskę własnemu losowi, zapreliminowano dla połączonych stref anglosaskich dostawę 3.600.000 ton pszenicy, co dla 40 mil. ludności tego obszaru wyniesie 90 kg. na głowę, a z jej własną produkcją rolniczą, która wg. raportu Hoovera wynosi ponad 80 kg., **daje łącznie 170 kg rocznie, tj. maximum tego, co Niemcy spożywały w okresie najlepszej koniunktury pokojowej.** Dodać trzeba, **że w Polsce nie osiągnęliśmy jeszcze nawet 120 kg.** Naturalnie przy obliczaniu potrzeb niemieckich rok kalendarzowy nie był brany pod uwagę.

Niezgodność pomiędzy raportem płk. Harrisona, a stwierdzeniem organów ONZ w szczególności zaś UNRRA i FAO, które fachowo i bezstronnie zbadały nasze warunki, potwierdza raz jeszcze, że słowa i czyny nie idą w parze. Kraj, który z takim głośnym zapałem broni rzekomo autorytetu ONZ, nie liczy się z nią zupełnie, gdy wchodzą w grę jego własne cele, a właściwie zupełnie przejrzyste plany międzynarodowego kapitału.

Wysiłek narodu polskiego

to podstawa dla pomocy zagranicznej

Oświadczenie przedstawiciela YMCA D. F. Mc. Clellanda

Po zwiedzeniu Warszawy, Łodzi, Gdańska i Gdyni oraz szeregu obozów letnich Polskiej YMCA obsługujących ponad 7.000 chłopców, opuścili Polskę przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu YMCA, dyrektor D. F. Mc Clelland i przedstawiciel tegoż Komitetu na Europę P. B. Anderson. W czasie swego tygodniowego pobytu w naszym kraju byli oni przyjęci przez ministra Oświaty Skrzeszewskiego, wiceministra Jabłońskiego, prezesa CUP Bobrowskiego oraz prezydentów miast Warszawy, Łodzi i Gdańska.

Dyrektor Mc Clelland złożył przed wyjazdem oświadczenie, w którym podkreślił, że przybył do Polski wiedziony sentymentem dla kraju, który tyle wycierpiał w walce o wolność. Dopiero tu w Polsce przekonał się o niepożytej żywotności Polaków i niezłomnej woli do odbudowy kraju. — „Zdumiewający wysiłek Narodu Polskiego, to największa podstawa dla pomocy zagranicznej" — powiedział dosłownie p. Mc Clelland.

Dalszę słowa dyrektora Międzynarodowego Komitetu YMCA dotyczyły działalności polskiej YMCA, która jest świetnym przykładem ofiarnej pracy w służbie dla społeczeństwa i może być wzorem dla wielu innych związków YMCA na świecie. W końcu Mc Clelland zapewnił w imieniu Komitetu, iż pomoc tego Komitetu będzie wydatna i długoletnia, a wspomnienia jakie wywozi z Polski o gościnności ze strony przedstawicieli władz i społeczeństwa pozostaną mu na zawsze w pamięci.

Obaj goście zagraniczni odlecieli samolotem z Polski do kraju.

Nowy materiał

na opakowania

Lumarith jest plastycznym produktem celulozowym, wytwarzanym przez wielki koncern amerykański. Lumarith nadaje się szczególnie do opakowywania świeżych owoców. Nie traci on sztywności nawet przy zamoczeniu, nie butwieje, nie przepuszcza wody i jest zawsze przeźroczysty. Materiał ten przepuszcza natomiast tlen i dwutlenek węgla, dzięki czemu opakowane w Lumarith owoce i jarzyny zachowują swą naturalną świeżość.

RÓŻ DO TWARZY W KREMIE

LEDA

BRUNETTE

BLOND

CORAIL

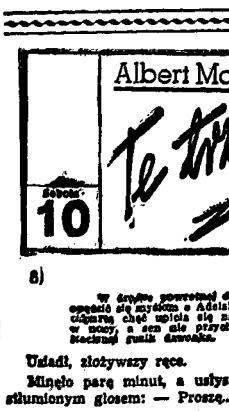

POL.PRZEM.PERF. LEDA LAB.L.KOSEŃSKA WARSZAWA, ŁÓDŹ A. STRUGA 51

Sulejówek pachnący igliwiem

Na kolonii dziecięcej pracowników Min. Przemysłu

Duży, biały dom, przed nim na maszcie powiewa biało-czerwona flaga. W koło domu barwny tłum dzieci rozkrzyczanych, roześmianych. Przybyły do Sulejówka na kolonie zorganizowane staraniem Koła Zw. Zaw. Pracowników Państwowych przy Ministerstwie Przemysłu.

Las, piasek, słońce, zapachem żywicy przesycone powietrze, zapewniają dzieciom jaknajlepsze warunki zdrowotne. Dom o trzech kondygnacjach, ofiarowany niegdyś instytucjom społecznym przez Ignacego Paderewskiego nadaje się świetnie na kolonie. Jest tu wszystko: obszerne słoneczne sypialnie, duże, widne korytarze, tarasy z leżakami, pokoje jadalne, świetlica, pokoje kierownictwa, separatka dla chorych, pomieszczenia gospodarcze.

Dzieci jest około 200. Pierwsza grupa — przedszkolaki do lat 7 i druga — dzieci w wieku szkolnym. Koszt miesięczny utrzymania dziecka wynosi 6.300 zł, z tego pracownik Ministerstwa Przemysłu (wzgl. Centralnego Zarządu Przemysłu lub Zjednoczenia) płaci 500 zł, resztę pokrywa Związek Zawodowy.

Tylko członkowie Związków Zaw.

korzystają z ulg kolejowych

Min. Komunikacji wprowadziło szereg zmian do dotychczasowych przepisów o ulgowych przejazdach pracowników i robotników na wczasy. Zmiany te polegają m. in. na:

1) uprawnieniu do ulg przejazdowych na podstawie zaświadczeń KCZZ — **tylko pracowników i robotników, będących członkami Związków Zawodowych, zrzeszonych w KCZZ;**

2) zastosowaniu ulgi również od i do każdej stacji pośredniej, leżącej na drodze przejazdu, podróżny jednak traci wówczas prawo do ulgi na odcinku niewykorzystanym;

3) wyraźnym ustaleniu w przepisach i na zaświadczeniach KCZZ — Fundusz Wczasów Pracowniczych, że przejazd bezpłatny i ulgowy jest tylko klasą III-cią pociągu osobowego, przejazd w klasie wyższej nie jest dozwolony nawet za dopłatą, przejazd zaś pociągiem pośpiesznym na wczasy i urlopy pracownicze dozwolony jest za opłatą normalną. Przerwy w podróży nie są dozwolone.

Uczą się sztuki latania

Przedszkole szybownictwa w Miłośnie

Zdawaćby się mogło, że to takie proste. Raz pociągnąć, raz odepchnąć drążek, skręcić na prawo, potem na lewo i... już szybowiec unosi się w powietrzu z ptakami w zawody...

— Tymczasem nieraz trzeba było porządnie zęby zacisnąć, a często i łzy powstrzymać — zwierza się dziennikarzom przyszła lotniczka 17-letnia Hanka Szczurkiewicz — by pokonać wszystkie trudności, piętrzące się przed „zdobywcami przestworzy". Latać na szybowcu to jednak sztuka nie lada. Bo to trzeba i przy pomocy lotek utrzymać równowagę i wyczuwać szybkość i „zgrać się" z powietrzem.

Już od 5-ej rano zaczynają się ćwiczenia w Ośrodku Szkoleniowym Szybownictwa w Nowej Miłośnie.

JESZCZE PRZED ROKIEM

mówi kierowniczka Ośrodka — „stara" lotniczka, p. Klimaszewska — było tu niebo, ziemia i przedwojenne tradycje. A dziś... odżywają tradycje.

Z zalesionego wzniesienia rozciąga się widok na pobliskie płaszczyste pagórki, porośnięte trawą łąki.

Szybowiec uwalnia się z zaprzęgu, lina wypręża się coraz bardziej, człowiek - ptak wznosi się coraz wyżej. Płynie teraz w powietrzu na skrzydłach wiatru. Zakręca nagle, „wirażuje", spływa powoli ku ziemi i siada...

Z dwóch sąsiednich pagórków startują dwa inne szybowce. Bo teraz po roku dorobił się już Ośrodek i zaopatrzył w sprzęt. Ma 5 szybowców szkoleniowych SG 38 i 2 poniemieckie szybowce kadłubowe do treningów Grünau-Baby — popularnie zwane „Bebikami".

A ćwiczy się na tych „maszynach" 29 uczniów Ośrodka, przeważnie studenci politechniki z sekcji lotniczej i... jedna uczennica. Ta właśnie złotowłosa Hanka, która wtajemniczała nas w arkana sztuki latania. Obecna liczba 30 uczniów przewyższa znacznie liczbę uczestników I powojennego kursu czerwcowego, który ukończyło 12 pilotów.

W czasie miesięcznego kursu ćwiczy się 4-zw. loty szkolne proste za wyciągarką (kat. A) i loty z zadaniami np. zakrętami (kat. B).

WŚRÓD PAGÓRKÓW — LOTNISKO

Te „wprawki powietrzne" szybowcowego przedszkola, zaprawione teoretycznym przygotowaniem szkół szybowcowych (40 na terenie kraju), otwierają drogę do pilotażu motorowego.

W Nowej Miłośnie niezadługo ćwiczyć się będą mogli i piloci motorowi. Na pagórkowatym terenie powstaje bowiem lotnisko 900 m. długości i 200 m. szerokości. Prace niwelacyjne są w pełnym toku, poczyniono i pierwsze kroki nad odbudową hangaru. Już widać wykopy fundamentów i przęsła hangaru. Powstaną też własne warsztaty i budynki mieszkalne. Chwilowo młodzi uczestnicy kursu nocują w namiotach, rozrzuconych nad niewielkim stawem. Służy im pobyt w Miłośnie, świadczą o tym apetyty i humory.

Zmierzch zapada. W górę strzelają snopy iskier z rozniecanego ogniska. W ślad za uwodzącym nas autem biegną słowa piosenki o lotniku, co to wolał maszynę od dziewczyny. (B)

Do „Miasta Dzieci" na Krym

wyjechała wycieczka dzieci polskich

Z lotniska wojskowego w Warszawie dwoma samolotami odleciały 31 lipca do ZSRR polskie dzieci zaproszone przez radzieckie organizacje młodzieżowe.

Zaproszenie skierowane było na ręce Zarządu Głównego Ligi Kobiet, która zajęła się zorganizowaniem i wysyłką 30-osobowej grupy dzieci w wieku szkolnym ze środowisk robotniczych zakładów fabrycznych Warszawy, Łodzi i Katowic. Są to przeważnie półsieroty, 15 chłopców i 15 dziewczynek.

Dzieci te spędzą miesiąc w przepięknych okolicach Krymu w Artek, w słynnych obozach młodzieży radzieckiej tak zwanego „Miasta Dzieci", które powstało na miejscu letnich carskich rezydencji nadzorskich i jest w tej chwili miejscem wypoczynku tysięcy dzieci i młodzieży całego ZSRR.

Dzieci nasze odleciały pod opieką 2 sanitariuszek, żegnane na lotnisku przez ambasadora Lebiediewa i przedstawicielki Ligi Kobiet.

Zelwerowicz

dyrektorem Szkoły Dramatycznej

Na jesieni b.r. nastąpi otwarcie pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza, Szkoły Dramatycznej przy Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Z dna morza

wydobyto pogłębiarkę

Od dłuższego czasu na terenie Zalewu Szczecińskiego trwały prace związane z wydobyciem z dna zatopionej przez uciekających Niemców pogłębiarki. Po przeprowadzeniu skomplikowanych prac technicznych, udało się wreszcie ostatecznie pogłębiarkę wydobyć i przeholować do portu w Szczecinie.

Stan jednostki nie jest zły, jednakże będzie musiała ona być odprowadzona do stoczni dla przeprowadzenia kapitalnego remontu maszyn i kadłuba.

Albert Maltz

Te trzy dni...

Niedziela 11 — Poniedziałek 12 — Wtorek 13 — Sobota 10

OPOWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

8) Przekład Józefa Brodzkiego

W drodze powrotnej do domu i po przybyciu tam Grebb nie może opędzić się myślom o Addisonie. Po raz pierwszy od wielu lat poczuł niecierpliwą chęć spotkania się na umór. Ale opanował się. Była już trzecia w nocy, a sen nie przychodził... Z ust wyrwało się głośne ziewnięcie. Nocnaj ciszie dawnaka.

Usiadł, złożywszy ręce.

Minęło parę minut, a usłyszał pukanie do drzwi. Odpowiedział stłumionym głosem: — Proszę.

Ale nie ruszył się z miejsca.

Do pokoju weszła Shirley Thomas, jego gospodyni. Z góry wiedział, jaki będzie miała wyraz twarzy: coś pomiędzy resztkami snu i nieśmiałym uśmiechem wdzięczności za to, że przywołał ją do siebie. Ten wzrok i ten wyraz twarzy były mu teraz potrzebne. Była mu również potrzebna czyjaś obecność.

— Dzwonił pan na mnie? — zapytała miękko i nieśmiale.

Kiwnął głową, patrząc na nią i pragnąc z całej duszy, by to była tamta.

Zawahała się.

— Rozbierz się.

Rozebrała się, rumieniąc się. W tym rumieńcu było i trochę wstydu i trochę zmysłowego podniecenia.

— Czy i to też?

Nie odpowiedział.

Patrząc na niego pytająco, zbliżała się powoli. Ich kolana zetknęły się. Stała przed nim. Wpatrywał się w nią bezdźwięcznie.

Shirley była już prawie od pięciu lat gospodynią u Grebba. Na rok zanim zaczęła u niego pracować, jej mąż, podmajstrzy w zakładach Jeffersona, stracił nagle wzrok na skutek jakiegoś wypadku. Wszystkie ciężary domowe spadły na nią. Musiała utrzymać dwoje dzieci, jedno miało trzy lata, drugie — cztery, teściową i bezradnego, niezdolnego do pracy, dwudziestosześcioletniego męża. Renta asekuracyjna wynosiła 18 dolarów tygodniowo na najbliższych dziesięć lat. Mogliby sobie jakoś dać radę, żyjąc skromnie ale gdy okres renty minie, dzieci będą wciąż jeszcze potrzebowały pomocy.

Shirley postanowiła szukać posady. Teraz, gdy miała 26 lat, mogła jeszcze znaleźć coś, później, po trzydziestce, będzie trudniej. Mąż poradził jej, by napisała wprost do Grebba, przedstawiając mu swoją sytuację. Chciała otrzymać pracę w dziale tapicerskim, gdzie kobiety pracowały przy wyścielaniu i wyplataniu siedzeń w samochodach. Ze względu na niezwykłość wypadku, Grebb osobiście interweniował w tej sprawie. Po dziesięciominutowej rozmowie zaproponował jej, by podjęła się prowadzenia całego jego domu. Pensja była by znacznie większa aniżeli w fabryce, tym bardziej, że na razie nie było tam żadnego wakansu.

Shirley była mu niezmiernie wdzięczna: była to najbardziej szlachetna oferta, z jaką się kiedykolwiek w życiu spotkała. Coprawda będzie musiała mieszkać poza domem, co było koniecznym warunkiem objęcia posady, musiała rozstać się z dziećmi — ale w domu jest teściowa. Zresztą — nie miała nic innego do wyboru. Zgodziła się więc z radością.

W trzy tygodnie po objęciu przez nią prowadzenia całego domu, pewnej nocy Grebb przyszedł do jej pokoju. Miała dla niego wciąż jeszcze tyle uczucia wdzięczności, ponadto zaś tyle szacunku dla wszystkiego, co było jego własnością, że nawet nie sprzeciwiała mu się. Popłakała trochę, gdy została sama.

I oto stopniowo zarówno to uczucie wdzięczności, jak i zwykłe kobiece pożądanie, które w niej wzbudzał, wytworzyły w jej sercu coś w rodzaju niewolniczej namiętności. Była zwykłą kobietą, z robotniczej sfery, mało wykształconą, którą przypadek rzucił w inną sferę zbytku i przepychu. Ogromnie lubiła wszystkie te piękne podarki, jakie otrzymywała od Grebba. Były to rzeczy, których nigdy dotąd nie miała. Rozkoszowała się wygodnym łóżkiem, w którym teraz spała, znakomitym jedzeniem, jakiego nie znała dotąd. Cieszył ją dom, który powierzono jej opiece.

Rodzina odwiedzała ją tylko raz w tygodniu. Z początku bardzo tęskniła za dziećmi, ale później, ilekroć całowała je na pożegnanie, mówiła do siebie samej, że tak jest najlepiej i dla dzieci i dla niej. Godziny, jakie spędzała ze swym małżonkiem, nie należały do przyjemnych. Był nie tylko oślepiony, ale również miał bardzo zniekształconą twarz. Mimo woli porównywała go do Grebba, który miał w sobie tyle wigoru, któremu we wszystkim towarzyszyło powodzenie.

Zmuszała się do tego, by być dla męża dobrą i miłą, ale wkrótce stwierdziła, że jest to możliwe jedynie pod warunkiem, że nie będzie od niej żądał uległości. Wszystko więc ułożyło się z biegiem czasu najpomyślniej — była szczęśliwsza, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Dla Grebba również intensywność uczuć, jakie żywiła dla niego Shirley i sam charakter stosunków, jakie go z nią łączyły, stopniowo nabierały coraz większego znaczenia. Była zawsze pod ręką, na każde zawołanie zawsze powolna jego pragnieniom, a przy tym samą nigdy niczego nie żądała dla siebie, jak to bywało z innymi kobietami.

Mógł z nią postępować, jak mu się podobało — pozostawała niezmienna w swych uczuciach dla niego. Shirley wiedziała, że bywa u innych kobiet, niekiedy przyprowadzał je nawet do swego domu — nie miało to wpływu na nią. Starała się ukryć przed nim swoje żale, zależało jej bowiem raczej na tym, by wiedzieć, że zajmuje jakiś tam kącik w jego życiu. Była mu tak wdzięczna, gdy przychodził do niej, lub wzywał ją do siebie, że chętnie wybaczała mu inne miłostki.

Jeżeli chodzi o Grebba, to i on również nigdy przedtem nie czuł się tak bardzo związany z kobietą, aczkolwiek było mu tego zawsze brak. Współżycie z Shirley nie dawało mu wprawdzie całkowitego zadowolenia, a jednak powracał do niego niezmiennie. Każde z nich, na swój sposób, przywiązało się do siebie nawzajem.

Shirley stała przed nim, pełna oczekiwania. Zadzwonił na nią, więc przyszła. Wiedziała, że jest bardzo wzburzony, ale nie wiedziała dlaczego. Zazwyczaj dotychczas było tak, że gdy wzywał ją do siebie, już był podniecony i ogarnięty pożądaniem.

Patrzył jej prosto w twarz. Miłość biła z niej. (D. c. n.)

Architektura Ziem Odzyskanych

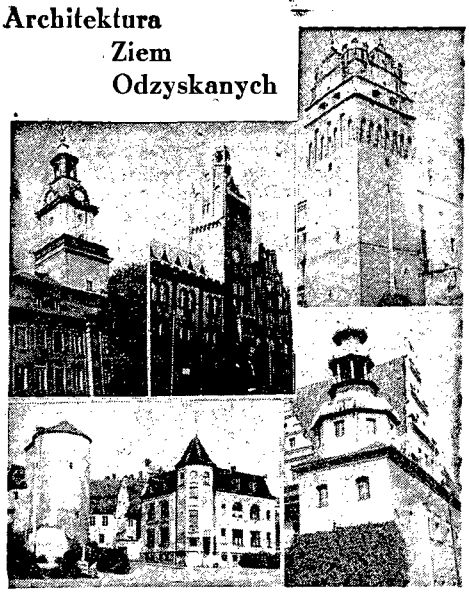

U góry (od lewej): Jelenia Góra — Ratusz. Słupsk. Nysa — wieża obronna. U dołu: Jelenia Góra — ulica Zamkowa. Brzeg — nad Odrą — Ratusz.

Demokracja Węgier jest zjednoczona!

Premier i wicepremierzy rządu węgierskiego o zbliżających się wyborach i stosunku do Polski

W związku ze zbliżającymi się wyborami na Węgrzech środkowo-europejski korespondent API przeprowadził rozmowy z trzema czołowymi postaciami węgierskiego życia politycznego. Podajemy kolejno fragmenty rozmów z Premierem Rządu węgierskiego i przywódcą partii drobnych rolników Lajosem Dinnyes, następnie wicepremierem i przywódcą partii komunistycznej Mátyasem Rakosi i wreszcie wicepremierem Arpadem Szakasits, przywódcą partii socjalistycznej.

— Jak pan Premier ocenia ostatnie wydarzenia na Węgrzech?

— Odizolowanie małej grupy odszczepieńców stanowi bezsprzecznie proces zdrowy. Szerokie masy węgierskich chłopów, robotników i postępowej inteligencji mogą tylko zyskać na tym. Jest to zjawisko zdrowe zwłaszcza dla partii drobnych posiadaczy, do której należę.

— Jakie jest stanowisko Węgier wobec planu połączenia Odry z Dunajem?

— Witamy z radością każdy konstruktywny plan gospodarczy, który popiera odbudowę zrujnowanej Europy. Dotyczy to specjalnie planów, które wzmacniają więzi gospodarcze, łączące kraje, położone na wschód od Niemiec. Wszystkie te kraje stoją mniej czy więcej przed tymi samymi zagadnieniami odbudowy.

— Jakie jest stanowisko Pana Premiera w sprawie zachodniej granicy Polski?

— Tysiącletnie doświadczenie nauczyło Węgry tego, czym grozi niemiecka ekspansja na wschód. W wyniku tej ekspansji naród polski i węgierski częstokroć cierpiały wspólnie. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że Węgry mają pełne zrozumienie dla polskiego punktu widzenia w sprawie zachodniej granicy Polski.

Mamy również głęboki podziw dla wspaniałych sukcesów polskiej odbudowy, dla organizacji akcji osiedleńczej i działalności osadników na terytorium, które opuścili Niemcy.

Koalicja utrzyma się i po wyborach — mówi wicepremier Rakosi

— W związku z ostatnim kryzysem rządowym na Węgrzech część prasy amerykańskiej i angielskiej publikowała wiadomości o rozruchach w Budapeszcie. W jakim stopniu odpowiada to prawdzie?

— Wiadomości te są naturalnie całkowicie zmyślone. Miały jednak dla nas tę pozytywną stronę, że mogliśmy je powtórzyć ludowi węgierskiemu i w ten sposób napiętnować intrygi zagranicznych reakcjonistów.

— Czy obecna koalicja utrzyma się i po wyborach?

— Myślę, że tak. Z inicjatywy naszej partii cztery partie koalicyjne pójdą do wyborów ze wspólnym programem wyborczym. Najważniejszym punktem tego programu jest dalsze kontynuowanie współpracy koalicyjnej niezależnie od wyniku wyborów. Po uwolnieniu się partii drobnych posiadączy od spiskowców, kaolicja ta oznacza zjednoczenie się wszystkich demokratycznych sił węgierskiego narodu. Tylko takie zjednoczenie stanowi szeroką platformę dla przyszłego rządu i zapewnia mu poparcie narodu.

— W jaki sposób przebiega proces włączenia powracających węgierskich jeńców wojennych w ogólną pracę kraju?

— Większość jeńców wojennych to chłopi, którzy powracają do swoich gospodarstw. Dla bezrolnych chłopów zachowaliśmy rezerwę, która pozostała nam po parcelacji wielkich majątków ziemskich. Rezerwa ta zostanie obecnie rozdzielona pomiędzy powracających jeńców wojennych. Jeśli chodzi o robotników fabrycznych, zostaną oni bez większych trudności pochłonięci przez przemysł krajowy, gdyż na Węgrzech odczuwa się wielki brak fachowych sił roboczych. Trzyletni plan gospodarczy, którego realizacja rozpocznie się w połowie sierpnia, przewiduje wzrost zapotrzebowania na robotników przemysłowych. Nie obawiamy się, więc, by powrót jeńców wojennych spowodował bezrobocie.

Wicepremier Matyas Rakosi w końcu wywiadu korzysta z okazji, by przekazać serdeczne pozdrowienie demokratycznej Polsce, a szczególnie bratniej Polskiej Partii Robotniczej.

Wicepremier Szakasits wybiera się do Polski

— Czy partia Pana Wicepremiera przyłączy się do jakiegokolwiek bloku, czy też wystawi własną listę?

— Partia socjalistyczna wystawi własną listę, ale zawarliśmy już przymierze wyborcze z innymi demokratycznymi partiami, by w ten sposób zjednoczyć demokratyczne siły Węgier.

— Jakie kroki zostały poczynione by zagwarantować całkowitą swobodę wyborów?

— Partia nasza, jak i partia komunistyczna i inne demokratyczne stronnictwa węgierskie, pragnie dołożyć wszystkich wysiłków, by wybory odbyły się w atmosferze, gwarantującej całkowitą swobodę. Będąc ostatnio w Paryżu, zaprosiłem przedstawicieli całej prasy zagranicznej, by w czasie wyborów przyjechali na Węgry.

— Jakie jest stanowisko Pana Wicepremiera wobec kwestii obecnych granic Polski na zachodzie?

— Granice te są najzupełniej słuszne i sprawiedliwe. Są one podstawą dla odbudowy Polski, dla wzmocnienia i ustabilizowania polskiej demokracji.

— Trzyletni plan gospodarczy Węgier został już uchwalony przez parlament. Czy stanowisko partii socjalistycznej w sprawie wykonania tego planu identyczne jest ze stanowiskiem innych partii?

Partia socjalistyczna i partia komunistyczna pracowały zupełnie odrębnie nad przygotowaniem tego planu. Jednak w konsekwencji okazało się, że projekty nasze w zasadzie niczym się nie różniły. Będziemy naturalnie zgodnie współpracowali nad realizacją planu.

— Czy obecną koalicję należy uważać jedynie za koalicję przedwyborczą?

— Nie, dążymy do stałej współpracy w ramach koalicji.

Wicepremier Arpad Szakasits w końcu wywiadu prosił o przekazanie następującego pozdrowienia polskim Czytelnikom:

„Zasyłam pozdrowienia polskim czytelnikom. Wzajemna pomoc i współpraca obu narodów oznacza szybką odbudowę.

Specjalne pozdrowienia zasyłam Polskiej Partii Socjalistycznej. Proszę być przekonanym, że nie jest to czczy frazes. Nawiązaliśmy kontakty jeszcze podczas wojny. Żywimy ku sobie wzajemną sympatię. Jestem wzruszony tym, że już niedługo będę mógł osobiście przekonać się o osiągnięciach nowej Polski, gdyż zostałem zaproszony do Warszawy przez Premiera Cyrankiewicza. Po wyborach z największą przyjemnością udam się z wizytą do Polski".

Wywiad przeprowadził
Karol R. Stahl.

DZIEŃ WARSZAWY

MŁODZI SZABROWNICY

Wiele razy podkreślaliśmy szkodliwą działalność szabrowników, którzy w pogoni za łatwym zarobkiem nie cofają się przed okradaniem zniszczonych budynków. Pomimo surowych zarządzeń, po gruzowiskach Warszawy wciąż myszkują ruchliwi „przedsiębiorcy". Bardzo często posługują się oni w pracy młodymi chłopcami. Małoletniemu bowiem w wypadku schwytania przez milicję grozi... tylko sądziowskie napomnienie.

NIE WOLNO?

— Aaa. Strasznie gorąco!

Dwóch „dżentelmenów", zmęczywszy się spacerem, zdejmuje marynarki i wygodnie rozkłada się pod drzewem na dobrze utrzymywanym trawniku naprzeciw Zachęty.

Uwaga zrobiona przez starszą panią wywołuje burzę śmiechu, wreszcie zmożeni rozmową obywatele układają się spokojnie na miękkiej trawce do drzemki.

— Nie wolno? Nie można?

— Że też nie ma kogo — denerwuje się starsza pani — kto by położył kres wylegiwaniu się na skwerach ulicznych i trawnikach w parkach...

PUŁAPKA NA AUTOBUSY

Ostatnio ożywił się znacznie ruch na ul. Królewskiej na odcinku od Marszałkowskiej do Granicznej.

Trasą tą kursują autobusy francuskie. Niestety do tej pory jezdni ani chodników nie oczyszczono z gruzów. Zwały gruzu, jak wskazuje zdjęcie, blokują przejazd.

Co można zobaczyć na międzynarodowych Targach Gdańskich

(Od specjalnego korespondenta API)

Gdańsk, w sierpniu.

Między wykończonymi w pośpiechu stoiskami, z pawilonu do pawilonu spacerują gdańszczanie zorientowani doskonale w postępach budowy. Stali bywalcy komentują postępy, chwalą lub ganią — jednym słowem, interesują się niemal każdym szczegółem.

W dzień otwarcia, od wczesnego rana na skwerze Kościuszki zgromadziły się tłumy publiczności.

Jest 10 rano. Na teren targów przyjeżdża wicepremier Władysław Gomułka i marszałek Rola - Żymierski. Po obejrzeniu pawilonów i wygłoszeniu przemówień nastąpiło uroczyste otwarcie Targów w Gdyni a następnie w Sopocie. Fale publiczności płyną zalejami i przelewają się przez pawilony. Obok polskiej mowy słyszy się rozmowę w językach francuskim, angielskim, rosyjskim.

Zwiedzamy hale wystawowe. W pierwszym pawilonie dwa stoiska puste. Nie zdążyły na czas transporty z eksponatami węgierskimi i czeskimi.

W różnobarwnym bogactwie towarów i reklam wyróżnia się wspaniałe stoisko „Philipsa". Żarówki zwykłe i specjalne, aparaty radiowe i elektryczne. Firma duńska wystawia obrabiarki elektryczne. Duża liczba ciekawych ogląda z zachwytem szwajcarskie zegarki.

Najokazalej przedstawia się polskie stoisko przemysłu papierniczego, posągi z masy papierowej wyglądają bardzo dekoracyjnie i estetycznie. Dalej stoisko Centrali Eksportu porcelany i stoisko ze wspaniałymi meblami bydgoskimi. Jak zwykle gustownie urządził swe stoiska przemysł spożywczy, i jak zwykle prześcignął go przemysł fermentacyjny.

Przechodzimy do następnego pawilonu. Ukryty w mchach i paprociach 6-metrowy borowik spółdzielni „Las" — i nie wiadomo po co — dzieci prze brane za krasnoludki, z brodami z waty.

W pawilonie morskim na osnutych sieciami stoiskach wystawiają rybacy swój towar. Trudno wydobyć efekty artystyczne z takich elementów, jak beczułki solonych śledzi i skrzynki dorszy, ale ożywiły je estetyczne opakowania konserw.

Największym wystawcą jest tutaj Centrala Rybna i „Dalmor", ale i pomniejsze spółki wykazują wielką żywotność. Przy stoiskach tych gromadzą się cudzoziemcy. Dobrze, że pierwsze dni Targów zastrzeżone są wyłącznie dla kupców, bo nieustanny napływ zwiedzających uniemożliwiłby zawieranie transakcji handlowych.

Druga część wystawy mieści się w Sopocie na terenie dawnego kasyna. Z chwilą, kiedy w części gdyńskiej wicepremier Gomułka przecinał wstęgę otwarcia, w Sopocie wbijano ostatnie gwoździe w niewykończonych jeszcze pawilonach. To prywatna inicjatywa wykańcza swoje dzieło.

Pawilon ludowego przemysłu artystycznego stoi już gotowy kusząc bogactwem barwnych kilimów i narzut. Pudełka, drobiazgi zakopiańskie i lalki krakowskie — przebogaty kiermasz o wysokim poziomie artystycznym. Artystyczne pantofle, lalki i ceramika Łódzkiej Spółdzielni Plastyków ozdobią już wkrótce wystawy Londynu, Sztokholmu, Wiednia i New Yorku. Centrala przemysłu artystycznego „Varimex" walczy o lepsze z ludowym przemysłem, bogactwem i poziomem artystycznym wystawionych eksponatów.

Tu znów pawilon księgarski Francji, a obok polskie firmy wydawnicze skupiły się w jednym stoisku. „Czytelnik" wystawił własny kiosk.

Jutro będziemy świadkami transakcji handlowych, które będą dalszym krokiem na drodze ożywienia naszych stosunków zza granicą.

I. W.

Wyroby włókiennicze polskich fabryk na targach zagranicznych

Dążąc do jak największego spopularyzowania produkcji polskich fabryk włókienniczych na rynku międzynarodowym, Biuro Eksportowe Centrali Tekstylnej „Cetebe" weźmie w bieżącym roku udział w szeregu targów i wystaw zagranicznych. W pawilonach polskich na tych wystawach przyjmowane będą i załatwiane zamówienia zagranicznych importerów wyrobów włókienniczych.

W sierpniu i wrześniu br. „Cetebe" weźmie udział w następujących wystawach i targach międzynarodowych: w terminie od 20 sierpnia do 20 września br. w Międzynarodowych Targach w Izmirze (Turcja), w dniach od 23 sierpnia do 7 września br. w Sztokholmie, w dniach od 31 sierpnia do 14 września br. w Plovdiv (Bułgaria) i w dniach od 5 września do 14 września w Pradze Czeskiej.

Na Targi te wyjadą również przedstawiciele Biura Importowego Centrali Zaopatrzenia Materiałowego CZPWI. celem nawiązania kontaktów i dokonania zakupów nieprodukowanych w kraju artykułów i maszyn dla przemysłu włókienniczego.

Balet Mojsiejewa w Warszawie

W dniu 5 b.m. o godz. 6 po południu przejeżdżać będzie przez Warszawę, udając się na Festival w Pradze Czeskiej, orkiestra rosyjska instrumentów ludowych Min. Pracy ZSRR, grupa przedstawicieli sztuki ludowej Republik Radzieckich, oraz stuosobowy zespół taneczny Moisiejewa.

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazały się następujące książki:
ANIELA GRUSZECKA „W Grodzie Zaków".
JULIAN TUWIM „Wybór poezji".
TADEUSZ GRUBEŃSKI „Kurs języka angielskiego dla początkujących".
LUDWIK KRZYWICKI „Wspomnienia".
JÓZEF FELDMAN Bismarck a Polska
J. ST. BYSTRON „Etnografia polska".
W. JAKUBOWSKI — Słownik rosyjsko-polsko-rosyjski.
CZESŁAW J. CENTKIEWICZ — „Wyspa mgieł i wichrów".

Wystawa obrazów

Stanisława Konarza

Stanisław Konarz, młody malarz, rodem z Krzemieńca, ostatnio osiadły we Wrocławiu, postawił sobie za zadanie przestudiować obrzędy i folklor śląski.

Praca jego znalazła wyraz w 44 interesujących obrazach, wykonanych techniką temperową. Szkoda, że wystawa urządzona na Salonie Sztuki „Książka i Obraz" w Al. Jerozolimskiej, nie może być spopularyzowana tak, jak na to zasługuje; bowiem ukazała się w Warszawie w czasie kanikuły. Podobno jednak jesienią znajdzie się w większej sali.

Artysta uchwycił na gorąco szereg nieznanych nam zwyczajów ludowych, oddając z dokładnością filumatora drobne szczegóły strojów. Są dwie sceny z „Marzanny", „Starosta weselny", „Wywodziny" liczne fragmenty przed kościołem. Prace te mają być reprodukowane na pocztówkach i niewątpliwie będą się cieszyły powodzeniem podobnie jak prace Stryjeńskiej.

Artysta przeszedł przez obóz niemiecki i stąd płyną jego zainteresowania tematami, dotyczącymi okupacji i bestialstw niemieckich. Oto ponury cykl: egzekucje, ostatnia droga idących z getta na śmierć, oddawanie przez chłopów kontyngentów, praca jeńców radzieckich itp. Czuje się w tym pasję nie tylko artysty, lecz i ofiary okrucieństwa, dziś biorącej odwet w swej sztuce.

Na zdjęciu poniżej „Starosta weselny" St. Konarza.

Polskie plakaty w Nowym Jorku

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła w swoim czasie konkurs międzynarodowy na plakat propagandowy ONZ.

Udział w tym konkursie zgłosił m. in. Polski Związek Artystów Plastyków, rozpisując zamknięty konkurs krajowy.

W wyniku konkursu krajowego trzy równorzędne nagrody otrzymali artyści malarze: H. Tomaszewski, T. Gronowski i J. Bandura.

Pomoc Polonii Kanadyjskiej dla dzieci Warmii i Mazur

Polskie Tow. Wzajemnej Pomocy w Crowland, (Kanada) nadesłało do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu trzy przesyłki z pomocami szkolnymi dla dzieci na Ziemiach Odzyskanych. Pieniądze na zakupienie ich uzyskało Towarzystwo drogą zbiórki publicznej podczas akademii zorganizowanej w „Tygodniu Ziem Zachodnich" zainicjowanym przez P.Z.Z. wśród całej Polonii Zagranicznej.

Przesyłki zawierają piękne, kolorowo oprawne zeszyty, ołówki, gumki, obsadki i stalówki.

Z początkiem nowego roku szkolnego Okręg Olsztyński P.Z.Z., po porozumieniu się z tamtejszym Kuratorium Okręgu Szkolnego, rozdzieli nadesłane dary najbiedniejszym szkołom na swym terenie.

Zabytkowe druki w Cieplicach

W Cieplicach w bibliotece im. J. S. Bandtkego w najbliższych dniach nastąpi otwarcie wystawy książek w języku polskim wydanych na Dolnym Śląsku.

Na wystawie tej ujrzymy między innymi mało znane wydawnictwa polskich ewangelików z Brzegu i Oleśnicy, polskie druki z Wrocławia

Z KRAJU

(Obsługa własna)

KARY NA SPEKULANTÓW LETNISKOWYCH

(Kt) Wokół Łodzi znajduje się szereg miejscowości letniskowych, pięknie położonych, wśród szpilkowych lasów. W miejscowościach tych posiadali przed wojną wille fabrykanci łódzcy. Obecnie wille te, jako mienie poniemieckie, oddane zostały bądźto związkom zawodowym, bądźto osobom prywatnym w dzierżawę przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny.

Ostatnio w miejscowościach tych nieuczciwi kupcy poczęli uprawiać pasek na olbrzymią skalę. Za artykuły żywnościowe żądano tam cen niekiedy o 100 proc. wyższych niż w Łodzi.

Sprawa tego paśku stała się w końcu przedmiotem dochodzeń Komisji Specjalnej. W wyniku przeprowadzonej kontroli ukarano w Kolumnie na 12 skontrolowanych kupców — dziesięciu, zaś w Zelowie na 11 skontrolowanych również dziesięciu.

ROBOTNIK DYREKTOREM STOCZNI

GDAŃSK. W ubiegłym tygodniu robotnicy Stoczni Gdańskich mieli możność przekonania się, że w Polsce demokratycznej poprzez pracę można osiągnąć najwyższe godności i zaszczyty.

Minister Żeglugi Rapacki podczas ostatniego swego pobytu na Wybrzeżu, dokonał charakterystycznej nominacji. Oto na wakujące stanowisko dyrektora Stoczni Nr 13 powołał swy kiego robotnika, ob. Józefa Kabsta.